Nr 176. Kraków, Środa 17 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Sociéte Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Konferencye w Pradze.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Pragi przybiera charakter aktu wybitnie politycznego. Cechę tę nadaje jej nie tylko ta okoliczność, że z góry tym razem postanowiony został dłuższy pobyt monarchy w stolicy Czech, że na czas dwóch tygodni rezydencyę cesarską przeniesiono z wszelkiemi formalnościami na Hradczyn, lecz niemniej fakt, iż towarzyszący cesarzowi prezydent gabinetu właśnie w tym czasie, pod bokiem korony nawiązał rokowania z wybitnymi przedstawicielami obu zamieszkujących Czechy narodowości. A jeżeli potrzeba innego jeszcze dowodu, iż w programie podróży przewidziany był także cel polityczny, to za dowód taki uważać można właśnie niezwykłą gorliwość z jaką koła interesowane usiłują temu zaprzeczyć.

— Nie pojmuję — oświadczył onegdaj niemiecki minister rodak Prade do jednego z korespondentów pism wiedeńskich — z jakiej racyi szerokie koła widzą w tej podróży cesarskiej ważny wypadek polityczny. Już bowiem przed podróżą cesarza do Liberca nie ulegało wątpliwości, że po niej nastąpić musi podróż do Pragi, co też cesarz wówczas już zapowiedział deputacyi praskiej rady miejskiej.

W podobnym duchu odzywają się dziś wszyscy niemal towarzyszący cesarzowi ministrowie. Mimo to różnica między ówczesną podróżą cesarza do Liberca a obecnym jego pobytem w Pradze jest aż nadto widoczna i to nietylko z zaznaczonych na wstępie względów. Już odpowiedź, jaką monarcha dał na mowę powitalną burmistrza Pragi, wskazywała z jakim zamiarem przybył on tym razem do stolicy królestwa czeskiego. Zawierała ona przecie życzenie, ażeby wśród murów tej stolicy wróciła znów zgoda między Czechami a Niemcami. Daremnie też nietylko ministrowie, lecz także powołani przez premiera wybitni mężowie polityczni usiłują wmówić w opinię publiczną, iż nawiązane rokowania mają jedynie cel informacyjny i to głównie co do widoków poszczególnych partyi w zbliżających się wyborach. Już cały aparat, jaki przytem rozwinięto, wskazuje, że chodzi tu o coś więcej jeszcze, wobec tego „vox populi“ nie przestaje twierdzić, iż mamy tu przed sobą nową próbę ugodową wielkiej doniosłości, tem ważniejszą, że podejmuje się ją niejako z wyraźnym współudziałem korony i z całym przyborem akcesoryów, towarzyszących zwykle t. zw. „wielkiej chwili“.

Czterdziestu przeszło polityków czeskich i niemieckich ma tym razem na historycznym gruncie Hradczynu udzielić prezydentowi gabinetu informacyi w poruszonych przez niego kwestyach, przyczem nie ograniczono się do posłów i członków władz autonomicznych, lecz powołano także wybitnych przedstawicieli obustronnej prasy. Czyż byłoby to potrzebne, gdyby chodziło jedynie o informacye co do widoków przyszłych wyborów?

Nie da się zaprzeczyć, że obecna pora, będąca niejako przededniem tych wyborów, nie nadaje się do układów ugodowych, bo, jak słusznie zauważył poseł Kramarz — żadne stronnictwo w takiej chwili nie będzie skłonne do ustępstw, bez których znów o ugodzie ani myśleć nie można. Nie należy atoli zapominać o tem, że chwila ta stoi pod innym jeszcze znakiem, nie mniej ważnym od znaku wyborów — a mianowicie pod znakiem toczących się rokowań ugodowych między Austryą a Węgrami.

Te zaś rokowania — o ile dotychczas wiadomo — mają dla Austryi przebieg niepomyślny. Postulaty Węgrów zmierzają otwarcie do znacznego rozluźnienia wspólności obu części monarchii, a tem samem do osłabienia jej mocarstwowego stanowiska na zewnątrz. I to nasuwa przypuszczenie, że korona i jej doradcy tembardziej dziś pragną wzmocnienia stanowiska Austryi wobec Węgier, a wzmocnienie to nie da się osięgnąć, dopóki monarcię austryacką trapić będzie bezustanna walka czesko-niemiecka. I już sam fakt nawiązania nowych rokowań między temi narodowościami może się stać w ręku rządu austryackiego silnym atutem wobec pretensyj węgierskich.

Czy ten aż nadto prawdopodobny cel obecnych konferencyj w Pradze będzie możliwy do osiągnięcia, to rzecz inna, i stawianie dotyczących horoskopów byłoby rzeczą niewdzięczną. Trudności, na jakie ewentualne układy czesko-niemieckie napotkają, będą nie mniej wielkie, jak przy dawniejszych tego rodzaju próbach. Dziś już prasa niemiecka wobec pobytu cesarza w Pradze występuje z całym szeregiem rekryminacyj i skarg na rzekome upośledzenie Niemców w Czechach, a poruszona obecnie na nowo po stronie niemieckiej myśl podziału Czech, musi z konieczności zrazić Czechów do rozpoczęcia nowych układów. Lecz chwila obecna ma rzeczywiście pod niejednym względem znamiona chwili przełomowej, a w takiej chwili nieraz dzieją się niespodzianki. I wykluczonem bynajmniej nie jest, że ta podróż cesarska, schlebiająca dumie narodowej Czechów, a unikająca starannie wszystkiego, coby mogło drażnić Niemców, przyniesie następstwa, które niemały wpływ wywrzeć mogą na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych w Austryi, zwłaszcza zaś w nowym parlamencie.

Wybory w Austryi.

Koresp. „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Austrya Dolna i Wiedeń).

Czy to z powodu niezwykle długiego okresu wyborczego czy z powodu zupełnego braku oryentacyi w nowych stosunkach, stworzonych przez powszechne prawo głosowania, nie wiadomo, ale faktem jest, że ruch przedwyborczy w Austryi jest, dotychczas przynajmniej o wiele słabszy, niż przypuszczano. Publiczność dziś — niespełna 4 tygodnie przed dniem wyborów — wyborami nie interesuje się zbytnio, rubrykę wyborczą w gazetach zupełnie omija, zajścia na zgromadzeniach wyborczych są jej obojętne. Nie świadczy to dobrze o wyrobieniu politycznem ludności, która sama nie ma inicyatywy i czeka tylko na hasło partyjne, czy też na doradę przyjaciela, aby w dniu wyborów poszedł głosować na tego lub owego kandydata.

Przytem zadanie wyborcy nie będzie tym razem łatwem, wobec niesłychanie wielkiej liczby kandydatów. Natłok ten kandydatów jest może najcharakterystyczniejszym objawem ruchu przedwyborczego obecnej doby w całej Austryi. Są okręgi z 5 lub 6 kandydatami, a zważywszy że ogólna liczba wybrać się mających posłów wynosi 516, łatwo dojdziemy do cyfry 2.500 kandydatów. A kto wie, czy nie będzie ich jeszcze więcej. Jest rzeczą naturalną, że taka hiperprodukcya kandydatów wywołać musi zamieszanie, utrudniające wszelkie obliczanie co do szans poszczególnych wielkich stronnictw, które same nie zdają sobie jasno sprawy z tego, jak właściwie stoją ich szanse wyborcze? Natomiast na pewne to jedno dziś przepowiedzieć można: Austrya nie miała jeszcze parlamentu tak konserwatywnego, o takim charakterze skrajnie agrarnym, jakim będzie pierwszy parlament, zawdzięczający swój żywot powszechnemu prawu głosowania. Nie jest to niespodzianką. Już przy obradach nad reformą wyborczą powszechnie to przewidywano a ruch przedwyborczy potwierdza tylko dawne przypuszczenia. Jako największa zaś partya konserwatywna w przyszłym parlamencie zapowiada się stronnictwo chrześciańsko-socyalne, które ze stronnictwa wiedeńskiego przeistacza się na „Reichspartei“. P. hofrat Gessmann widzi się już szefem partyi, liczącej 80 ludzi, a jedno z pism poniedziałkowych wymieniło już byłego skryptora biblioteki uniwersyteckiej jako przyszłego ministra oświaty. Gessman Ekscelencyą! Tego cudu mają dokazać wybory.

Austrya Dolna wybiera 64 posłów, z których na Wiedeń przypada 33. Chrześciańsko-socyalna „Reichspartei“ liczy na zdobycie 3/4 wszystkich mandatów dolno-austryackich a prawie drugie tyle spodziewa się uzyskać w innych prowincyach. Co do Wiednia i Dolnej Austryi, rachuby antisemitów wydają się dosyć prawdopodobnemi. Oprócz socyalistów, którzy co najmniej dorównują im w agitacyi, i organizacyi nie mają tu antisemici właściwie poważnych przeciwników.

„Partya liberalna“ już od dawna choruje na uwiąd starczy i dotychczas nie zdobyła się ani na poważną akcyę przedwyborczą, ani na odpowiednią listę kandydatów. Przy ruchliwej i rozumnej agitacyi, przez zainteresowanie szerokich kół wyborczych, osobą kandydata i świeżym, jasnym programem wolnym od frazesów i mrzonek centralistycznych, partya liberalna mogłaby z łatwością zdobyć wszystkie 4 mandaty śródmieścia oba mandaty w II. dzielnicy, 1 mandat w IV. i IX. dzielnicy, a nawet obalenie dra Pattaia na Mariahiel, przeciwko któremu wielkie panuje rozgoryczenie wśród znacznej części wyborców, byłoby rzeczą niezbyt utrudnioną. Jest to „minimum“ mandatów, które partya liberalna, ongi panująca w Wiedniu, mogłaby odzyskać. Stronnictwo mieszczańskie szczerze postępowe, z programem nowoczesnym, radykalne i rzutkie, zagroziłoby w poważny sposób stanowi posiadania partyi chrześcijańsko-socyalnej, zwłaszcza wobec niezadowolenia, panującego w sferach „des kleinen Mannes“ a braku sympatyi dla partyi w sferach wyższej inteligencyi, świata handlowego i przemysłowego. Ale dotychczas taka „partya przyszłości“ nie utworzyła się i antysemici uważają socyalistów prawie za jedynych niebezpiecznych rywalów w Wiedniu.

W t. zw. dzielnicy „ratuszowej“, gdzie mówiono długi czas o kandydaturze prezydenta gabinetu bar. Becka, a następnie byłego premiera Körbera, partya liberalna wysunęła słabą kandydaturę radnego miasta, dra Dorna, który zapewne nie zdoła się utrzymać wobec silnego kontrkandydata burmistrza Luegera. W ten sposób jeden z pewnych mandatów można uważać za stracony dla liberałów. Silną rozwija za sobą agitacyę kandydat liberalny Taymtal, sekretarz izby handlowej i pewne ma widoki także radca ministeryalny, ministerstwa kolei Kuranda, w dzielnicy handlowej („Kaiviertel“). W drugiej dzielnicy zaś, gdzie większość mają wyborcy żydowscy, zwalczają się trzej kandydaci żydowscy: wiceprezes rady wyznaniowej dr. Kohn, były poseł dr. Ofner i osławiony rabin dr. Bloch.

Podczas ostatniej sesyi parlamentu można było bardzo często spotykać dra Blocha w kuloarach parlamentu. Starał się wtedy — bez skutku — o nawiązanie stosunków z przywódcami polskimi, chętnie byłby objął rolę pośrednika celem pozyskania syonistów dla Koła polskiego, byłby się zobowiązał niebo i ziemię połączyć, gdyby mu tylko przyrzeczono mandat poselski. Ale, rzecz jasna, że nikt z tym zdyskredytowanym osobnikiem w rokowania i pertraktacye wdawać się nie chciał i p. Bloch się zemścił. Nie chciało go Koło polskie, więc poszedł do „Deutsche Fortschrittspartei“ i kandyduje jako „strammer Deutsche“. Ktoś z wyborców wysłuchawszy ultragermańskiej jego mowy przypomniał mu, że przecież szereg lat był członkiem Koła polskiego, ale p. Bloch zbył go pogardliwem milczeniem. Dopiero po niejakim czasie „usprawiedliwił się“ w swoim organie „Oesterreichische Wochenschrift“. Było mu bardzo ciężko wstąpić do Koła — opowiada — bo też i wybór na posła z Kołomyi przyjął bardzo niechętnie. Wybrany został bez kandydowania. Jest to naprawdę bezczelność. Bloch starał się o pieniądze w całej Austryi i Rosyi na fundusz wyborczy dla siebie, w przebraniu hakatowca, chodził od domu do domu prosić o głos w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie i wywołał formalne zdziczenie swoją agitacyą w tym okręgu wyborczym. Zostawszy posłem — opowiada dalej p. Bloch — poszedł do starego (nieżyjącego już obecnie) przywódcy liberałów z roku 1848 Fischhofa i radził się go, czy ma wstąpić do Koła polskiego. Gdy ten go do tego namówił, on Bloch „zrobił tę ofiarę (dosłownie) i wstąpił do Koła“! Spodziewał się, że mu wyborcy wiedeńscy tę pomyłkę serca przebaczą, bo to uczynił z rozkazu Fischhofa. Ale mimo agitacyi „kołomyjskiej“, jaką już rozpoczął, szanse tego dzielnego kandydata nie są bynajmniej pomyślne. Prawdopodobny jest wybór ścisły między obu innymi kandydatami.

Do najciekawszych kandydatów należy radca dworu przy najwyższym Trybunale Hock, znany z agitacyi po całym państwie o „wolną szkołę“. Jest to człowiek prawdziwie liberalny starego autoramentu, który nie może się wyzbyć przestarzałego centralizmu. Kandydatura jego w IX dzielnicy ma niezłe widoki.

Na tem kończą się szanse liberałów w Wiedniu, a dodawszy do tego z prowincyi pewny wybór ministra oświaty Marcheta w Badenie, a w najlepszym wypadku jeszcze (dosyć nieprawdopodobny) wybór fabrykanta Lenza (przeciw byłemu ministrowi Bylandt-Rheidtowi i socyaliście Bretschneiderowi) powiedzieć można, że liczba posłów liberalnych z całej Dolnej Austryi będzie nadzwyczaj skromną.

Na większe powodzenie liczyć mogą socyaliści, mimo bardzo niekorzystnego dla nich rozdziału okręgów i olbrzymiej presyi ze strony partyi chrześcijańsko-socyalnej. Już przy układaniu listy wyborców, magistrat wiedeński dokazał tego cudu, że obecnie jest mniej wyborców, niż np. przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, mimo iż do uzyskania prawa wyborczego do Rady państwa wystarcza osiadłość jednoroczna, a do Rady miejskiej przepisaną jest osiadłość trzechletnia. Wpłynęło też przeszło 40.000 reklamacyj, lecz nawet po ich uwzględnieniu lista wyborcza nie będzie wolna od zarzutów. Wielu tam pozostało jeszcze nieboszczyków, wiele osób zamieszczono na listach kilku okręgów, przyznając im w ten sposób osobliwego rodzaju „prawo pluralne“, część funkcyonaryuszów miejskich wpisano do listy wyborczej okręgu, w którym urzędują, inną część zaś na listę okręgu, w którym mieszkają, stosownie do tego, gdzie głosy ich są antisemitom potrzebniejsze.

Nie należy dalej zapominać o olbrzymich przedsiębiorstwach gminy miasta Wiednia: gazownia, elektrownia, tramwaj, browar, zakład ubezpieczeń i t. d., z olbrzymim zastępem robotników i urzędników — dają przecież wyborców nie mało. Mimo to socyaliści liczą na jakich 10—12 mandatów z Dolnej Austryi. W Wiedniu uważają wybór Adlera i Schumeiera za pewny, prawdopodobnym jest także wybór dra Ellenbogena, natomiast Pernerstorfer postawił wprawdzie ponownie swoją kandydaturę w Wiener Neustadt, ale liczy więcej na wybór w Warnsdorfie w Czechach północnych, dotychczasowym okręgu p. Pergelta.

O innych stronnictwach niemieckich w Dolnej Austryi nie wiele da się powiedzieć. Burmistrz w St. Pölten, były poseł Völkl, który po ciężkiej chorobie dostał się pod kuratelę sądową, byłby może dzięki swej popularności i zdolności agitacyjnej potrafił parę mandatów dla niemieckiej partyi ludowej pozyskać, teraz jednak wątpliwem jest, czy partya zdoła choćby utrzymać w swem posiadaniu mandat z tego miasta.

Czem jest magistrat dla wyborów z miasta Wiednia, tem jest Wydział krajowy Sejmu dolno-austryackiego dla prowincyi. Budowa kolei, drogi, szkoły, mosty, pożyczka, zapomoga i t. p. środki i środeczki ma partya chrześcijańsko-socyalna do dyspozycyi. Takiemi środkami żadne inne stronnictwo nie rozporządza. Z tego wszystkiego wynika, że nie jest przesadnem przypuszczenie, że z 64 mandatów dolno-austryackich przeszło 40 przypadnie partyi chrześcijańsko-socyalnej, która wiele liczy także na przymus wyborczy, uchwalony przez Sejm dolno-austryacki.

Przy zniechęceniu i niezadowoleniu, panującem w wielu kołach wyborczych przeciw partyi rządzącej, znaczna część wyborców byłaby się wstrzymała od głosowania. Ale wobec przymusu pójdą wszyscy do urny i mając do wyboru między socyalistą a chrześcijańsko-socyalnym kandydatem, „Spiessbuerger“ wiedeński odda głos ostatniemu z nich. Gessmann naprawdę więc może zostać Ekscelencyą, kierownikiem oświaty w Austryi.

Sz.

Towarzystwa rolnicze a Kółka rolnicze.

II.

Towarzystwa rolnicze znajdują się przytem w kłopotliwej sytuacyi. Otrzymują subwencye na podniesienie rolnictwa i hodowli w całym kraju. Trzebaby więc, korzystając z pieniędzy publicznych, działać na korzyść wszystkich, nie tylko członków. Działając i dla niečzłonków, włościan, podrywa się przyszłość towarzystw i ich rozrost, bo pocóż włościanin ma należeć do towarzystwa, jeżeli buhaja subwencyjnego i tak otrzyma. W ostatnich więc czasach wprowadza się w praktykę, dawniej niezbyt skrupulatnie stosowaną zasadę, że z beneficyów, szcze-

Bolesław Gorczyński.

Przeciętnie zdrowy...

Młody literat, trochę już znany, dość zdolny i dość zarozumiały, zlekka pogłębiający się, wiele „zapowiadający“, zresztą, taki od sobie „przeciętnie zdrowy“, siedzi w piękny półmroczek na ławeczce ogrodowej i — duma...

Panienka „z dobrego domu“, przechodząca obok, zna go z nazwiska i z tego, że „coś tam nieprzyzwoitego“ napisał, na co jej „iść do teatru niewolno“, więc spogląda łakomem, nieco rozmodlonem okiem na niego i myśli nieśmiało:

— Gdyby się tak „znalazł nieprzyzwoicie“ i podszedł do mnie... Mój Boże!... Co jabym zrobiła? Ach, to byłoby okropne...

I ogląda się za nim.

Ale nieprzyzwoity literat siedzi i... duma... i ani myśli się obejrzeć za pożądającą jego “nieprzyzwoitego zachowania się“ panienką.

— Niewdzięczny! Podły! — myśli panienka z dobrego domu i smutna, zawiedziona spieszy na lekcyę literatury polskiej... Słuchać nudnych wykładów o Szujskim nieboszczyku, podczas kiedy żywi siedzą na ławkach ogrodowych.

A potem przechodzi obok młodego literata szeleszcząca kokota i zgoła nie spogląda na niego... Bo co ją obchodzi ten bardzo młody, zapewne niezasobny w monetę, zwyczajnie ubrany i niemodnie obuty młodzieniec? Więc mija go, odsłaniając rutynowanym ruchem ręki nęcące linie pięknie zaokrąglających się nóżek... tak jeno, żeby nie wyjść z prawy...

Dumający literat przerywa na chwilę nić swych dumań i pożądliwem okiem przeprowadza pięknie „zaokrąglające się“ nóżki hetery.

Ale zanurzywszy machinalnie ręce w kieszeniach wnet ostyga w swej chwilowej fascynencyi i opada leniwie na ławkę ogrodową.

— Pieniędzy, pieniędzy — skowyczy ukryta na dnie duszy chuć młodzieńcza — Tyle pieniędzy, iżby starczyło na wielką orgię, uciechy, na zanurzenie się bezpamiętne w szale, na wielką poezyę ohydy i upadku, ale koniecznie na wielką, potężną, niepanującą! nie na jakieś tam małe ohydki, małe orgieczki, zwyczajne, podłe przyjemności życiowe! Dość tych przeciętności, dość tych małości, brudków, ohydek dozwolonych! To nas rozdrabnia, to nas ściera, umala, zohydza, unicestwia! Żywiołu, żywiołu, jeszcze raz żywiołu nam potrzeba, nie „funkcyj“ życiowych!!! A tymczasem... Funkcyą jest nasze życie marne, poziome, funkcyą naszą twórczość literacka, funkcyami nasze przyjemności i bóle, wszystko funkcyą, odruchem, zwyczajem, nałogiem... Nie mocy, nie bezpośredności, nie żywiołu! Ohydne życie, marne życie!!- Fe, fe, fe!!!

. . . .

Szybująca tak górnie „duma“ młodego literata otarła się w swym biegu o wytwornie odzianego pana, który zarzuciwszy na rękę wykwintne paletko i ująwszy w wypieszczoną dłoń srebrną laseczkę, wyszedł był właśnie „porozkoszować się“ godziwie i z umiarkowaniem „cudami natury“. Jego dostatecznie i... kosztownie... wycałowane usta zdawały się mówić z zadowoleniem:

— Jak to dobrze, jak to dobrze wyjść tak na plantacye miejskie i popatrzeć bez troski na pięknie utrzymane grządki, na kobierce kwietne, na... ach, ta natura, jako to piękna rzecz!

Spostrzegł młodego literata.

— A i pan tutaj? Prawda, jakie to cuda? Pan zapewne tutaj przyszedł po natchnienie, co? Obmyśla pan co nowego! Piszemy, co? Piszemy?

Młody literat chciał odpowiedzieć.

— Traktat o pańskiej głupocie.

Ale wrodzona przeciętność nakazała mu ugryść się w język szczerości. Z niemałą zręcznością zagrał komedyjkę skromności:

— Natura jest tak piękną, że zbrodnią byłoby ją „podrabiać“ nieudolnym stylem literackim.

Na to wytworny pan:

— No, ale gdy się ma pański talent...

Młody literat chciał powiedzieć szczerze i z bólem...

— Powiedz to pan tym krytykom, którzy mnie „leją“, powiedz to tej hołocie-publiczności, która nie chce chodzić na moje sztuki, powiedz to całej zgrai moich „przyjaciół“, którzy ze mnie szydzą i t. d.

Nie powiedział przecież tego. Miasto onego „wylania się“ serdecznego, rzucił wytwornemu panu grymasik ceremonii towarzyskiej:

— E, proszę pana, jestem taki ot sobie, jak wielu, jak za wielu nawet...

— Ale, co też pan szanowny mówi — zaprotestował nader uprzejmie wytworny pan — my pana bardzo cenimy, pan jesteś jednym z tych, którzy, panie...

To „panie“ było wstępem do oklepanej harmonijki komplementów, która rozskrzeczała się z nielitościwą erudycyą...

Młody literat oglądał tymczasem swoje kiepskie obuwie, niemodną garderobę i pobrzękiwał... kluczykiem od zatrzasku o... kluczyk od biurka.

Wytwornego pana zluzował „społecznik“, który usiłował przekonać „obiecującego“ literata, że powinien „w obecnej tak ważnej chwili“ wziąć się do... propagandy socyalno-demokratycznej. Społecznika zluzował kolega literat, usiłujący pożyczyć parę guldenów na „upicie się“ z powodu „bajecznego nastroju“, kolegę literata młody pejzażysta, chodzący z nieodzowną teczką szkiców wiosennych i wymyślający na wszystkich wybitniejszych malarzy polskich, pejzażystę, aktor, niezadowolony z dyrekcyi, z prasy i... z gaży, aktora dyletant-esteta, mający „niesłychane“, acz niezrealizowane zgoła projekty — pomysły we wszystkich dziedzinach twórczości artystycznej, estetę nieestetyczna studentka, mówiąca wszystkim mężczyznom wy i plująca w sposób najpospolitszy na wszystko, co nie było zgodne z jej śmiesznie-radykalnemi pseudo-przekonaniami...

A młody literat słuchał ich wszystkich cierpliwie, wysilał się na bystrą inteligencyę w odpowiedziach, na zjadliwą krytyczność w dowcipach, na czerwoną radykalność w przekonaniach, nadto „robił“ oschłego pesymistę, rozczarowanego „idealika“ i tym podobnych „bohaterów chwili“. Ot, jak przystało na młodego, a „obiecującego“ pisarza.

I przypuszczał, że za takiego wszyscy go uważać powinni. I był przez chwilę zadowolony z tego, że się dobrze wobec przechodniów „dzisiejszych“ zarekomendował, że się niczem nie ośmieszył, że się z niczem „niepotrzebnem“ nie wyrwał, że się nikomu nie naraził, że swojej opinii utalentowanego, obiecującego i inteligentnego na szwank nie naraził.

Ale gdy odszedł na chwilę myślą od tego pochodu codzienności, od tych przechodniów dzisiejszych, wczorajszych i... jutrzejszych, znów powrócił do nurtującej go od pewnego czasu „dumy“, smutnej, natrętnej dumy o swojej... bezwartościowości.

Bo w gruncie rzeczy, rozmyślał, czemże ja jestem, i czem kiedykolwiek, po najusilniejszych zabiegach i przy najdłuższem życiu, zostać mogę? Poprawnym, jeszcze poprawniejszym, wreszcie zupełnie poprawnym! Oni utrzymują, że mam „talent“, że się wyrobię... Co to jest właściwie „wyrobienie się?“ Sprawność techniczna. Żywioł nie potrzebuje „techniki“, żywioł sam przez się jest już doskonałością, zaś prawdziwą twórczością jest tylko ta, która z żywiołu się rodzi. Prawdziwy talent to żywioł. Napoleon, Schiller, Aleksander Magnus. Oto talenty. Czy byli kiedykolwiek „obiecującymi?“ Czy kto kiedykolwiek śmiał ich tak nazywać. Chyba wtedy, gdy szczebiotali naiwnie na rękach matek... Ale gdy mieli lat 20, byli już Wielcy. A my wszyscy dzisiejsi... Co! Ja mam lat dwadzieścia cztery i wciąż jeszcze mam nadzieję... wyrobić się?! Tfu! jakie to nędzne, małe, głupie, filisterskie. Burżuj dorabia się majątku pracą 70-letniego żywota i zostawia swój kapitał w spadku dzieciom. Ja po latach kilkudziesięciu zdobędę sobie imię „znanego w całym kraju“ i zostawię to imię... także dzieciom?... Po co? Co im z tego mojego imienia przyjdzie? Chwila zgryzoty. Ambitny syn wyczyta w jakim artykule literackim, że w owym czasie grywane lub wydawane „poprawne utwory przeciętnej miary pisarza...“, i uroni łezkę. Bo wszak tym poprawnym, przeciętnym był jego rodzony ojciec. Czyż nie lepiej zawrócić, póki czas, z tej trudnej, niemal niedostępnej wyżyny i zejść na gładki, pewny gościniec szarej, użytecznej pracy? I w tej dziedzinie również „do niczego nie dojdę“, jestem tego pewny, ale być marnym kancelistą — grzechem ani hańbą nie jest...

— ...Bo zastanowić się trzeba wreszcie, po co ja właściwie tworzę? Czy przeprowadzam jaką wielką, tytaniczną ideę, czy odkrywam nowe światy ducha ludzkiego? Nie. Tworzę dla tego, aby zostać sławnym. Ależ w takim razie po cóż sobie zadaję tyle skrupułów? Czyż potrzeba aż wielkiej, głębokiej, żywiołowej twórczości, aby być sławnym? Czyż nie dosyć pewnej inteligencyi, pewnego, choćby niewielkiego talenciku, pewnej zręczności, aby zostać powszechnie znanym, a więc sławnym? Będą o mnie, bądź co bądź, mówili, pisali, pozyskam uznanie szarych mas, i zdobędę dużo pieniędzy. Bo ja chcę używać życia. Nie umiem sobie odmawiać uciech doczesnych. Lubię wygody, rozrywki, uściski miłosne. Zwłaszcza te ostatnie. A gdy się jest „przeciętnie“ uczciwym, i nie ma się zdolności do zdobywczej donżuaneryi, to trzeba mieć pieniądze, dużo pieniędzy, aby módz używać życia w tym kierunku. Gdybym mógł, gdybym umiał zostać wielkim twórcą, miałbym wówczas nietylko sławę, ale i dostatki, i nawet..., miłość... Nawet miłość, Za sławą biegnie wszystko. Najwięcej zaś reporterzy i... kobiety.

— ...Tymczasem żyję z dnia na dzień i po-

gólnie w dziale hodowlanym, mogą korzystać tylko członkowie. Ponieważ w dodatku ministeryum rolnictwa udziela skąpo subwencyj, zasłaniając się tem, że towarzystwa mają na to członków, więc aby mieć możność zużycia subwencyj i wykazania przyrostu liczby członków, werbuje się włościan, bo większa własność, dzierżawcy i urzędnicy gospodarscy prawie w komplecie do towarzystw z dawna należą. Ba, ale włościanie nie bardzo się spieszyli z wpisywaniem do towarzystwa; raz dlatego, że wkładka była dość znaczna, bo 10 koron, a ponadto odległość od siedziby oddziału towarzystwa (Towarzystwo rolnicze i oddziały obejmują po kilka powiatów) kilka, jeśli nie kilkunastomilowa. — Zniżyły więc towarzystwa wkładkę, niektóre na 4, inne nawet na 2 korony. Gdy i to nie bardzo włościanom wystarczyło i do towarzystwa należeli tylko ci, którzy otrzymali stacye buhajów, chlewnie zarodowe, prezenta po kilkadziesiąt koron wprzód na wybudowanie gnojowni, zaczęto chłopów na posiedzenia wabić „czapką, papką i solą“. Więc na zebraniach urządzono losowania przedmiotów gospodarczych, mających wartość dla włościan, rozdawano nasiona, drzewka — za darmo. Że zaś włościanin nasz nie bardzo ceni rzeczy za darmo otrzymane, więc bywały wypadki, że marnował otrzymane nasiona, a drzewka, które towarzystwo kupowało po koronie, sprzedawał zaraz na targu za 30 hal. — Dodajmy do tego przyjęcia, wydawane przez pp. prezesów po posiedzeniu, a będziemy mieli powody, dla których włościanie zaczęli uważać towarzystwa za dojną krowę, nie poczuwając się wobec nich do żadnych świadczeń, lecz mieli pretensye coraz wyższe. (Przyznać trzeba, że tej błędnej praktyki wabienia włościan losowaniami i darowiznami, trzymały się także niektóre zarządy powiatowe Kółek rolniczych.) Jechał włościanin na wykład z zakresu weterynaryi, kazał sobie zwrócić koszta, więc towarzystwo płaciło mu koronę dziennie, a on jeszcze narzekał, że mało; kto przyszedł tyko na wystawę, awanturował się zaraz o nagrodę. Dawano więc nagrody po 10 i 5 kor., byle nie było niezadowolonych. Cel zaś wystaw hodowlanych: znaczną nagrodą pieniężną odznaczyć najlepsze okazy, zaimponować nawet wysokością kwoty, aby o tem w kilku powiatach chłopi mówili i zachęcać innych do naśladowania — został chybiony.

Ile to kokietowanie włościanom szkody zrobiło, jak utrudniło pracę nad asocyacyą rolniczą właściwą przez to, że dało włościanom fałszywe wyobrażenie, iż każda spółka i stowarzyszenie na wsi po to istnieje, by mu wszystko dać za darmo, o tem dopiero zetknięcie się z włościanami daje pojęcie.

Stała się więc rzecz niezwykła. Stowarzyszenia, w których większa własność o wszystkiem stanowiła i miała kompletną przewagę, poszły na usługi włościan, dla nich głównie pracowały, ale, niestety, przez dyletantyzm kierowników i złe metody działania, przez brak szczerości w postępowaniu, przez to, że większa własność pracowała dla chłopów, lecz nie umiała pracować z niemi — pomimo najlepszych chęci i nawet abnegacyi z własnych korzyści — towarzystwa włościan nie przyciągnęły, a w dalszym ciągu nawet większej własności tych korzyści nie przyniosły, bo na pozyskiwanie włościan swe fundusze trwoniły. Ciągle dążyły do popularności w szerokich warstwach i ze szkodą własną i tych warstw szerokich, dla których pracować zamierzały, lata trawiły.

Ani sympatyi, ani zrozumienia dla swych celów na wsi naszej towarzystwa nie mają dzięki temu, że niejednokrotnie pisma ludowe chciały się dopatrywać łączności między rozdawnictwem buhajów, czy chlewni a wyborami, nawet przez radykalniejsze umysły towarzystwa są nienawidzone.

I oto nie zła wola — broń Boże — lecz nieznajomość ludu i metod pracy nad nim była powodem, że tyle pracy, trudów, szlachetnych usiłowań ludzi w towarzystwach rolniczych pracujących nie wydało takich owoców, jakie wydać były powinny. Fatalna omyłka!

Czas jednak najwyższy, by sfery miarodajne w towarzystwach rolniczych zrozumiały położenie i zechciały poszukać wyjścia z sytuacyi, tembardziej, że rozwiązanie leży tak blisko i takie łatwe do wykonania.

Każda instytucya i każde towarzystwo, które chce pracować z prawdziwą korzyścią dla swych członków, musi mieć metody działania i sposoby postępowania dostosowane do poziomu pojęć, przyzwyczajeń i potrzeb tej grupy członków, która przeważną większość, jeśli już nie ogół stowarzyszonych stanowi. Towarzystwo gospodarskie i rolnicze, które w ciągu kilku pierwszych dziesiątków lat swego istnienia grupowały w sobie większą własność, dzierżawców i zarządców, mają całą organizacyę dostosowaną do potrzeb tej warstwy, więc organizacyę na towarzystwa okręgowe czy rozdziały, z których każdy obejmuje kilka powiatów; sposoby zwoływania zebrań, okólniki, formularze, sposób korespondowania, czasopisma, wydawane przez towarzystwa, i cały szereg innych technicznych drobiazgów — wszystko to jest dostosowane do przyzwyczajeń i wymagań inteligencyi rolniczej. Pomimo że w ostatnim dziesiątku lat do towarzystw rolniczych wstąpiło wielu włościan, mocą dawnej tradycyi, a wreszcie z konieczności (bo towarzystwa musiały zatrzymać technikę odpowiednią dla tych członków, którzy żywotną część członków reprezentowali), technika w nich została tasama.

Jakże zaś przedstawiała się wobec tego sytuacya włościanina, który przystąpił na członka do towarzystwa rolniczego? Na pocztę nie posyłał, więc niejednokrotnie w kilka, jeśli nie w kilkanaście dni, doręczono mu zawiadomienie o posiedzeniu, które już się w tym czasie może odbyło. Jeśli nawet dostał na czas wiadomość o posiedzeniu, to do siedziby towarzystwa okręgowego miał kilka, czasem nawet kilkanaście mil. Na porządku dziennym umieszczone były nieraz sprawy ważne może dla rolnictwa i zrozumiałe dla innych, lecz zbyt dla niego zawiłe. Nie bardzo się więc włościanin na te posiedzenia garnął. Jeśli się zaś nawet który i na posiedzeniu znalazł, to i tam trudno mu się było w położeniu wyznać. Ba! na tem posiedzeniu położenie nietylko jego, ale i pana prezesa i innych panów było niejasne. Postawił prezes na porządku dziennym kwestyę np. dostaw wojskowych, kwestye zasadnicze hodowlane, lub choćby użycia nawozów sztucznych, to jeśli ją referent stosował do poziomu i potrzeb włościan na kilku morgach gospodarzących, wówczas ziewali panowie; jeśli naodwrót prelegent tę samą kwestyę użycia nawozów dostosował do poziomu wiadomości członków z inteligencyi, obeznanych z chemią, fizyologią roślin, to wówczas drzemali w czasie odczytu włościanie. Kto kilka takich zebrań przebył jako widz, lub — nie daj Boże — prelegent, nie wiedzący do kogo się stosować, ten bez zastrzeżeń przyzna mi racyę, że błąd leżał w organizacyi. Na udowodnienie tej wady organicznej mógłbym po nazwisku wymienić towarzystwa okręgowe, gdzie energicznemu, pełnemu zapału i poświęcenia prezesowi udało się skupić chwilowo po 200 i 300 włościan. I cóż był za skutek? Ci, którym udało się dostać buhajka lub świnki, płacili wkładki, ale resztę, jako nie płacących nawet obowiązkowych 2 koron, nie biorących udziału w zebraniach, trzeba było skreślić przymusowo, tak że oddział po 2 lub 3 latach wracał do dawnej liczby członków z większej własności i kilku włościan, mających tak wielkie korzyści, że wkładka nie robiła im różnicy.

Obszar dworski nie może młócić cepem, a chłop lokomobilą, bo rozmiar gospodarstwa zmusza każdego do stosowania odpowiednich wielkości gospodarstwa maszyn i narzędzi. Podobnie przy towarzystwach rolniczych muszą się członkowie grupować na pierwszym stopniu wedle wspólnych cech i interesów, a dopiero na wyższym stopniu organizacyi mogą się łączyć różnorodne grupy dla omówienia i osiągnięcia wspólnych celów. W kraju z jednej strony mamy gospodarstwa folwarczne o znacznym obszarze, a z drugiej strony gospodarstwa włościańskie małe, a co najfatalniejsze, nie mamy formy pośredniej, stanowiącej przejście od jednej grupy do drugiej. Przeto próba złączenia w jedno towarzystwo członków obu grup tak różnych wykształceniem, wychowaniem, majątkiem, sposobem myślenia, grup mających ponadto sprzeczne interesa, bo jedna występuje w roli pracodawcy, a druga pracujących — musiała chybić, a i na przyszłość wszelkie usiłowania tego rodzaju zawodzić będą, jeżeli nie wprowadzi się pewnych poprawek do dzisiejszej organizacyi.

Jan Wasung.

Sprawy ruskie.

(Wiec młodzieży ruskiej. — Tow. im. Szewczenki o katedrach ruskich. — Język ruski w gminach.)

Przebieg wiecu ruskiej młodzieży akademickiej, znany już w głównych zarysach z naszych porannych telegramów, był stosunkowo spokojny. Rezolucye uchwalono jednogłośnie, ale „Diło“, zdające sprawę z tego wiecu, zachowuje je dotąd w tajemnicy. Treści ich można się tylko domyślać z charakteru i tonu przeprowadzonej na wiecu dyskusyi.

Najważniejszym punktem porządku dziennego było określenie stanowiska młodzieży wobec odpowiedzi, którą rząd dał ruskiej deputacyi. Referował tę sprawę akademik Wesołowski. Wywody jego streszczały się w tem, że odpowiedź rządu nie może zadowolić ruskiej młodzieży i że młodzież ta, „oceniając rozważnie każdy swój krok, uderzy na swego wroga wówczas, kiedy to uzna za najodpowiedniejsze“.

Nad zaprojektowanemi przez referenta rezolucyami rozwinęła się obszerna dyskusya, w której pierwszy zabrał głos bar. Wasilko z Czerniowiec, wezwany umyślnie na wiec ze Lwowa i owacyjnie przez młodzież witany.

Wedle sprawozdawcy „Diła“, bar. Wasilko mówił w tym sensie: Wskazuje na to, że w Austryi, podobnie jak w każdem innem państwie, tak ważne zmiany, jak założenie nowego uniwersytetu, nie mogą odbyć się z jednego dnia na drugi. Dalej że każdy rząd, czyniąc jakieś ustępstwo, stara się uniknąć pozorów, że czyni je pod presyą. To wszystko potrzeba mieć na uwadze. Pod wpływem jednej „demonstracyi“ rząd oczywiście nie spełni żądań ruskich, ale z drugiej strony tak mowca, jak i cała deputacya odnieśli wrażenie, że rząd pod wpływem tej „demonstracyi“ przyszedł do przekonania, iż ruskie postulaty uniwersyteckie muszą być spełnione. Potrzeba więc dać rządowi czas, aby mógł wprowadzić w czyn swoje słowa. Dalej zwraca mowca uwagę na znaczenie parlamentarnej reprezentacyi w tej sprawie. Dotychczas — powiada — byliśmy tacy słabi, że oprócz zakładania protestu nic innego zdziałać nie byliśmy w stanie. Teraz jednak — niechaj dzieje się, co chce, w tym kraju wyborczej wolności, — my jednak wejdziemy do parlamentu w takiej sile, że rząd będzie musiał poważnie liczyć się z naszemi postulatami. Dlatego należy starać się o to, aby ruska reprezentacya parlamentarna była jak najsilniejszą, a ona już uczyni wszystko możliwe, aby sprawa ukraińskiego uniwersytetu weszła na właściwą drogę. Ze względu na to wszystko mowca prosi, aby młodzież ruska wstrzymywała się o ile możności od wszelkich wystąpień, które mogłyby rzucić na nią niekorzystne światło i aby dała rządowi czas do spełnienia jego obietnic.

Ogromna większość dalszych mowców akceptuje stanowisko bar. Wasilki. Rezolucye referenta ulegają za jego zgodą kilku formalnym poprawkom, poczem [illegible] jednogłośnie [illegible].

W dalszym ciągu przedyskutowano i uchwalono szereg nieznanych zresztą bliżej rezolucyj w sprawie wpisów na letnie półrocze i stanowiska ruskiej młodzieży wobec senatu, a wreszcie zadecydowano wysłać depesze powitalne do ukraińskiego klubu w Dumie, do ukraińskich studentów w Kijowie i dziękczynną depeszę do Bjornstjerna Björnsona z podpisami wszystkich uczestników wiecu, a których, wedle „Diła“, było przeszło 500.

— Ogłoszono memoryał naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, przedłożony przez deputacyę ruską ministrom wiedeńskim. Memoryał ten kończy się następującym zwrotem:

„Ze swej strony naukowe Tow. im. Szewczenki może zapewnić wysoki rząd, że utworzenie samoistnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie nie napotka na żadne trudności naukowego charakteru. Mając dokładną ewidencyę naukowego ruskiego ruchu, naukowe Tow. im. Szewczenki może z całą stanowczością oświadczyć, że przy założeniu samoistnego uniwersytetu ruskiego przeważna większość katedr już teraz może być obsadzona naukowo ukwalifikowanemi ruskiemi siłami kraju i zagranicy, a tylko drobna mniejszość musiałaby być zastąpiona suplenturami, i to na dwa lub trzy lata tylko. Niema bowiem wątpliwości, że utworzenie samoistnego uniwersytetu ruskiego zachęciłoby do starań o akademickie kwalifikacye bardzo licznych adeptów nauki, którzy już wykazali swe naukowe zdolności samodzielnemi pracami, ale w obecnych warunkach, nie mając widoków na działalność akademicką, poświęcają się praktycznej pracy w rozmaitych sferach“.

— Ruch w kierunku utrzymania języka ruskiego jako urzędowego w gminach nie ustaje, ale potęguje się. Obecnie prasa ruska zarejestrowała już 1133 gmin wiejskich, które powzięły uchwałę, że ich językiem urzędowym jest język ruski.

Nowa ustawa przemysłowa.

II.

Z komentarzy urzędowych do poszczególnych paragrafów nowej ustawy przemysłowej zasługuje na uwagę przedewszystkiem komentarz do paragrafu 13 a, w którym ministerstwo zwraca uwagę, że do wykazania się dowodem uzdolnienia w wymienionych już poprzednio gałęziach handlu detalicznego nie jest wyłącznie konieczna praktyka uczniowska, odbyta prawidłowo w tych właśnie gałęziach, lecz że do złożenia takiego dowodu uzdolnienia będą także uprawnieni, którzy przepisaną praktykę odbyli w każdym innym rodzaju handlu. Tosamo prawo przysługuje tym, którzy mogą się wykazać prawidłową nauką uczniowską w dziale handlowym przedsiębiorstw fabrycznych, natomiast nie wystarcza zatrudnienie przy sprzedaży wyrobów w przedsiębiorstwach rękodzielniczych, nie posiadających charakteru fabrycznego.

Tu nadmienić jeszcze należy, że przepisy, dotyczące dowodu uzdolnienia w handlu, w Galicyi na razie jeszcze nie wchodzą w życie. Jak bowiem wiadomo, Koło polskie, kierując się głównie względami na sklepy Kółek rolniczych, zawiadywane przez niefachowców, przeprowadziło w ustawie osobną klauzulę, na mocy której dotyczące przepisy u nas mają stać się prawomocnemi dopiero po upływie pewnego czasu przejściowego i to w drodze osobnego rozporządzenia. Ta klauzula wywołała żywe niezadowolenie w całem fachowem kupiectwie galicyjskiem. Wszystkie też galicyjskie korporacye i organizacye kupieckie zażądały jak najrychlejszego zaprowadzenia przepisów paragrafu 13 a również w Galicyi. Rząd atoli postulatu tego nie uwzględnił, bo rozporządzenie o wprowadzenie w życie nowej ustawy dotyczącego postanowienia nie zawiera.

Przy paragrafie 14 zwraca ministerstwo uwagę, że bez zdania przepisanego egzaminu na czeladnika mogą odtąd zakładać własne przedsiębiorstwa rękodzielnicze tylko ci, którzy przed wejściem w życie nowej ustawy ukończyli prawidłową naukę w swoim zawodzie. Osobom tym przysługuje atoli prawo dobrowolnego poddania się dotyczącemu egzaminowi.

W komentarzu do paragrafu 14 d, traktującego o przedsiębiorstwach rękodzielniczych, uprawianych przez kobiety, zwrócono uwagę na przepis nowy, według którego do prowadzenia krawiecczyzny damskiej potrzebny odtąd będzie dowód uzdolnienia, wydany na mocy odbytej nauki praktycznej, względnie świadectwa z uczęszczania do szkoły fachowej tego rodzaju. Przepis ten złagodzono o tyle, że władzy przemysłowej pierwszej instancyi wolno w wypadkach, w których w grę wchodzą względy miłosierdzia, dotyczące osoby zwolnić od złożenia dowodu uzdolnienia. Obowiązkowi temu nie mają podlegać szwaczki i fryzyerki domowe, o ile wykonują swój proceder bez sił pomocniczych i o ile ich czynność ma jedynie charakter pobocznego zarobku domowego, przyczem jednakże władze bacznie zwracać mają uwagę, ażeby czynności te nie wytwarzały niedozwolonej konkurencyi przedsiębiorstwom, podlegającym przepisom ustawy.

Paragraf 14 e, dotyczący spółek handlowych ma z jednej strony zapobiedz tworzeniu się spółek, wykonywających proceder rękodzielniczy jedynie za pomocą najętego w tym celu, a po za spółką stojącego fachowca, z drugiej strony mimo to umożliwić asocyacyę kapitału z pracą. W tym celu nowa ustawa stawia za warunek, ażeby przynajmniej jeden z rzeczywistych członków spółki, a nie tylko osoba podsunięta, wykazał się przepisanym dowodem uzdolnienia w dotyczącej „branży“.

Paragraf 14 f. przepisuje, iż przy zgłaszaniu nowych przedsiębiostw rękodzielniczych — co do wartości złożonego przez zgłaszającego się dowodu uzdolnienia, dotyczące stowarzyszenia zawodowe muszą być wezwane i dopuszczone do zdania swej opinii. Komentarz ministerstwa zaleca wobec tego dotyczącym władzom jaknajwiększe przyspieszenie tego rodzaju orzeczenia Stowarzyszeń zawodowych — w interesie zgłaszającego nowe przedsiębiorstwo.

W uwagach do paragrafów 18 i 20 — traktujących o koncesyach wyszynkowych podnosi ministerstwo przepis, według którego przy przenoszeniu koncesyi na inną osobę, lecz w tym samym co dotychczas lokalu, gminy i stowarzyszenia zawodowe nie mają odtąd prawa rekursu. Prawo to przysługuje im natomiast w razie przeniesienia koncesyonowanego takiego przedsiębiorstwa do innego lokalu, lecz w takich razach rekurs sam nie ma mieć mocy powstrzymującej przeniesienie przedsiębiorstwa.

Paragraf 21 g — o koncesyi na przedsiębiorstwa pogrzebowe ma utorować drogę do przejęcia tych przedsiębiorstw w administracyę gminy, czego wymaga interes publiczności.

Przy paragrafie 37 zwraca ministerstwo uwagę, że i nadal każdy uprawniony do wykonywania swego procederu rękodzielnik lub przemysłowiec mieć będzie prawo wytwarzania we własnem przedsiębiorstwie także wszelkich potrzebnych mu środków pomocniczych — n. p. środków opakowania, jak beczek, pudeł, kartonów i t. d. — lecz tylko dla własnego użytku. Tak n. p. piwowar może wytwarzać beczki dla swego browaru, lecz nie wolno mu sprzedawać ich innemu przedsiębiorcy tego rodzaju.

Paragraf 38 zajmuje się raz jeszcze kwestyą dowodu uzdolnienia w handlu. Tu według komentarza ministerstwa zasługuje na uwagę następująca klauzula: W małych miejscowościach, w których w dniu ogłoszenia nowej ustawy nie istnieje jeszcze przedsiębiorstwo handlowe, utrzymywane przez kupca fachowego, wolno także osobie niefachowej, nie podlegającej obowiązkowi zdania dowodu uzdolnienia, otworzyć także przedsiębiorstwo. W miejscowościach takich przepisy ustawy wejdą w życie w pełnej mierze dopiero z chwilą, gdy tam także dla kupca fachowego okaże się możność stworzenia sobie niezależnej egzystencyi.

Obszerny komentarz zawiera rozporządzenie ministerstwa do paragrafu 38 c — o której w parlamencie bardzo zacięta toczyła się walka. Dotyczy on kwestyi przyjmowania zamówień, wykonywania reperatur i poprawek, wreszcie brania miary w tak zw. konfekcyjnych handlach, w handlach z gotową garderobą i obuwiem. Według tego paragrafu wolno właścicielowi handlu konfekcyjnego wykonywać we własnem przedsiębiorstwie jedynie drobne poprawki, potrzebne do bezpośredniego zastosowania towaru do życzeń publiczności — n. p. przesunięcie guzików i t. p. małe zmiany. Wykonywanie większych zamówień i poprawek — musi „konfekcyonista“ powierzać już samodzielnym wytwórcom rękodzielniczym tej „branży“, do których ustawa zalicza także kwalifikowanych rękodzielników domowych. Miarę na ubrania i obuwie wolno właścicielowi sklepu konfekcyjnego brać tylko o tyle, o ile potrzebne to jest do wyszukania zadanego przez odbiorcę towaru z gotowych już, będących na składzie zapasów. Podczas zaś, gdy poprzednie ograniczenia ustawy dotyczą tylko przedsiębiorstw, które powstały po 1 stycznia b. r. — zakaz przyjmowania reperatur przy odzieży i obuwiu odnosi się do wszystkich sklepów konfekcyjnych wogóle.

Z ruchu wyborczego.

Wadowice, 16 kwietnia. W niedzielę odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania mów tych kandydatów, którzy do komitetu miejskiego zgłosili swe kandydatury na posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Wadowice-Andrychów-Kęty-Biała-Żywiec. Wielka sala „Sokoła“ była przepełnioną. — Zgromadzeniu przewodniczył burmistrz, dr Iwański.

Pierwszym mówcą był kandydat, popierany przez centrum ludowe, p. Baltazar Bogucki, inżynier i właściciel fabryki w Żywcu. Zaznaczył, że jest rekrutem w sprawach politycznych, ale sądzi, że, jako technik, potrafi praragrafy łamać i być twórcą takich dzieł, jakim nie sprostają adwokaci i profesorowie lub urzędnicy. Programu politycznego nie stawia, ale zapewnia, że nie zapomni o nikim, a nawet o robotnikach, gdyż przy ich pomocy dorobił się majątku. Gdyby został posłem, do dyet poselskich będzie musiał codziennie dołożyć nie jedną dziesiątkę, gdyż jest przyzwyczajony do pewnych wygód, ale ponieważ dzieci nie ma, może sobie pozwolić na większe wydatki. Dalej argumentował, że energia plus wola, podniesione do kwadratu, dają potężną siłę. Do kandydowania miał trzech doradców: 1) Pana Boga, 2) własne [illegible] nie i 3) własną kieszeń. Pan Bóg [illegible], że gdyby teraz nie kandydował, to ten grzech nie byłby odpuszczony na sądzie ostatecznym, a ponieważ tak [illegible] jak i kieszeń [illegible] na kandydowanie — przeto [illegible] z Panem Bogiem, sumieniem i kiesze[illegible] swoją kandydaturę.

Drugim mowcą był dr Wilhelm Binder, były poseł do Rady państwa i adwokat w Wiedniu. — Przedstawiwszy się jako, „umiarkowany postępowy demokrata“, zaznaczył, że w ciągu 9-letniego posłowania brał czynny udział w licznych pracach ekonomicznych, finansowych, handlowych, administracyjnych i kodyfikacyjnych. Jako długoletni urzędnik bankowy i były dyrektor banku, oraz jako zawodowy prawnik-ekonomista, uważa, że zwiększenie dobrobytu w kraju leży głównie w rozwoju ekonomicznym i przez podniesienie oświaty.

Trzecim mowcą był dr Stanisław Łazarski, adwokat w Wadowicach, prezes Rady powiatowej w Białej, i były poseł na Sejm krajowy. Powitany na wstępie hucznemi oklaskami, w znakomitej mowie, pełnej niezwykłej swady oratorskiej, śmiało, energicznie i z zapałem rozwinął krytyczny pogląd na potrzeby i braki w naszym kraju, a natomiast słabe rezultaty z działalności Koła polskiego w Wiedniu. Poddał ostrej, ale uzasadnionej krytyce niektóre ustawy, zwłaszcza skarbowe i przestarzałe wojskowe. Mowa dra Łazarskiego wywołała wielki entuzyazm i długotrwałe oklaski.

Następnie zgłosił się, jako kandydat, dr Gumplowicz (socyalista), ale przewodniczący nie udzielił mu głosu, gdyż w oznaczonym terminie nie zgłosił swej kandydatury.

Po przemówieniach, które trwały 4 godziny, gdy nie było żadnej interpelacyi, postawił p. Teofil Kluk wniosek, ażeby drowi Binderowi podziękować za jego dotychczasową działalność w parlamencie, i przyjąć oraz popierać kandydaturę dra Łazarskiego na posła do Rady państwa z miast Wadowice-Andrychów-Kęty-Biała-Żywiec. — Wniosek powyższy przyjęli wyborcy hucznemi oklaskami, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, bardzo poważne i spokojne.

W najbliższą niedzielę, t. j. d. 21 b. m. odbędzie się takie zgromadzenie wyborców w Andrychowie, w następną zaś niedzielę w Kętach i w każdą następną niedzielę w Białej i Żywcu — celem wysłuchania mów powyższych kandydatów.

Chrzanów, 16 kwietnia. Powiatowy komitet wyborczy, utworzony z ramienia „Rady narodowej“, okręgu Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki, na posiedzeniu wczorajszem uchwalił polecić kandydatury pp.: dra Wacława Damskiego (postawionego przez członków centrum ludowego) na posła i Wojciecha Małochę (centrum) na jego zastępcę, narodowego demokratę Stanisława Olszewskiego na posła i dra Leszka Dziamę na jego zastępcę.

Dąbrowa, 15 kwietnia. Wczoraj w sali urzędu gminnego zebrali się wyborcy miasta Dąbrowy i przedmiejskiej gminy Podkościela. Na zgromadzeniu tem, zwołanem przez niezawisły komitet obywatelski, zgłosił p. Bojko, nie mogąc się jawić osobiście, kandydaturę swą pisemnie, oraz przez przewodniczącego okręg. kom. wybor. P. S. L. dra Moskwę, który imieniem kandydata złożył oświadczenie wstąpienia do Koła jedynie tylko na wypadek uchwały kongresu P. S. L. Następnie dwaj kandydaci Rady narodowej, a to dr Gałecki i sekretarz sądowy Miodoński wygłosili swe przemowy. Pierwszy, prócz obrony solidarności Koła polskiego, nie poruszył ani jednego momentu wytycznego prasy poselskiej; mowa ta zrobiła zupełnie fiasko. Zrobiła natomiast wrażenie jako oracya sztuczna, gęsto szpikowana cytatami z pisma świętego i tu i owdzie łaciną. Mowa p. Miodońskiego obejmowała najrozmaitsze sprawy z życia narodowego i ekonomicznego, nie wiele jednak wyrosła ponad szablon.

Zaznaczyć musimy, iż kandydatura p. Miodońskiego, ze względu na jego obywatelskie przymioty,

---

daje drobiazgi, powiastki, artykuliki, dramaciki i tym podobne wyroby literackie, gwoli wypisania pewnej kwoty pieniężnej, za którąbym mógł znów przeżyć czas jakiś, aby potem znów napisać parę takich samych artykulików, powiastek, dramacików, zawiązać i odwiązać parę romansików, wypić pewną ilość bomb pilsnera, znosić parę garniturów i t. p. Co to wszystko warte? Czy jest w tem jaki cel głębszy, jaka myśl przewodnia, jakie dążenie do syntezy lub coś, coś w minimalnym bodaj stosunku zostającego z wiecznością? Chyba to, że całe moje życie i cała moja praca zatoną w niej bez śladu i wspomnienia.

— — — — — — — — — —

Młody literat szedł tak zadumany cichemi, ustronnemi alejami, pochyliwszy głowę... Rzadko trafiali się przechodnie, więc mógł „martwić się“ swobodnie, nie zaczepiany przez nikogo i niemal niepostrzegany...

Nie zauważył nawet, że minęło go dwóch kolegów po fachu, z których jeden obrzucił go wymownym spojrzeniem kawiarnianej ironii:

— Ten idyota znów obmyśla jakąś głupią nowelę...

— Albo jeszcze idyotyczniejszy dramat — dodał cyniczny uśmieszek drugiego towarzysza.

Ciche, ustronne aleje miały się już ku końcowi: już u wylotu czychało bujne, hałaśliwe życie wielkomiejskie.

„Martwiący się“ literat wszedł w jedną z najruchliwszych ulic. Przy natrętnym blasku latarń dojrzał na słupie ogłoszeniowym wielką kolorową płachtę, zadrukowaną jakąś bombastyczną odezwą polityczną: „Niech żyje równe... i t. d.“

Zatrzymał się.

— A może w tem jest zbawienie dla mnie? Może więc w tym kierunku zwrócić swe usiłowania? I na tem polu zdobyć można sławę. I na tem polu można być użytecznym.

Ale grymasik ironii wcisnął się natychmiast do kącika tej cichej myśli.

— I co zbudujesz? Czy jesteś pewny, że to wszystko, co robić będziesz, obróci się na rzecz szczęścia powszechnego? Czy nie padniesz, jak wielu zresztą, ofiara wyzysku ze strony cudzych ambicyj, cudzych obliczań i korzyści? Czy masz wreszcie tak silne przekonanie, że zdołasz wytrwać w pracy bojowniczej? Wszak gdybyś je miał, popchnęłyby cię one same, żywiołowo, bezwiednie do pracy społecznej. I w tej dziedzinie, jak i w każdej innej, trzeba żywiołu, bezpośredniości, talentu. I na tem polu, jak i na każdem innem, przeciętni nic nie zdziałają.

Zdruzgotany świadomością swej nicości, począł uciekać od tych gwarnych, kipiących życiem miejsc i schronił się w boczną uliczkę, wiodącą na przedmieście, ku rzece. Biała wstęga wody widniała w odległości paruset kroków.

— Chyba to jedno mi pozostaje... To jedno, zdaje się, nie „przeciętne“...

Myślą zatonął już w falach rzeki, ku której się zbliżał.

— Jedna chwila dramatycznego porywu, jedna chwila tchórzliwego bohaterstwa...

— I w razie niefortunnego wybawienia „z nurtów“, całe życie pod znakiem śmieszności — dokończyła wewnętrzna ironijka.

Stanął przy baryerze, odgradzającej życie przechodnia od niepożądanego kroku w... niebyt. Szklista powierzchnia wód nęciła go jakimś nieokreślonym urokiem i ciągnęła magnetycznie.

Przed oczyma rozgoryczonego twórcy przesuwały się poetyczne obrazy jego... karyery pośmiertnej... Jego: spóźnionej, pogrobowej sławy!

Będą o nim mówili, będą o nim pisali... Cóż, kiedy on, niestety, nie będzie o tem wiedział, nie będzie tego czytał, nie będzie o tem słyszał, nie będzie z tej sławy korzystał! Więc: czy warto?

— — — — — — — — — — — — —

Rozmyślania te rozprószyło brutalne dotknięcie ziemskiej ręki: jeden z najpoważniejszych „kolegów po piórze“, twórca wybitny, mąż pełen nauki i talentu, zawołał naszego bohatera poufale po imieniu.

Młodego literata wprawiło to w nader rozkoszne zdumienie. Tak wybitny mąż, tak znakomity twórca zawołał nań... po imieniu!...

— Czemuż tego nie słyszą całe zastępy kawiarnianych kolegów i przyjaciół?... O, losie! Że musiało się to stać w bezludnej okolicy, nad brzegiem szarych wód, w godzinie mroku?!

Wybitny twórca ujął go pod rękę, i jął mu opowiadać o bardzo pięknych projektach założenia nowego, wielkiego pisma, którego miał zostać kierownikiem. Młodego literata uprzejmie zapraszał na współpracownika.

Młodzieniec, pozbawiony już zgoła swych rozpaczonych zapędów, czuł pewną błogość i zadowolenie z siebie, zarówno z całego świata, a w miarę, gdy wracał do normalnego stanu przyrodzonej przeciętności, powracała wraz z tym stanem pospolita ironijka „zasadnicza“, która mówiła mu do ucha samej duszy:

— Widzę cię już, jak pędzisz wielkiemi kroki do kawiarni artystycznej, jak zasiadasz wśród malarskich młokosów i literackich młokosików, jak z dumą, równą własnemu i swych przyjaciół nieuctwu, spoglądasz w twarz całemu „nieartystycznemu“ światu, jak kpisz wraz z kolegami z tych, którzy są nieobecni, jak boisz się pierwszy opuścić przyjacielskie zebranie, aby nie narazić swej „cenionej“ persony na drwiny tych, co pozostaną, — widzę cię dalej biegnącego do domu, aby pisać, pisać i jeszcze raz pisać, — — jeszcze dalej, widzę cię urągającego wciąż z równą bezskutecznością swojej bezwartościowości, — — — jeszcze dalej, jeszcze dalej widzę cię przelewającego na papier żale nad samym sobą, i sprzedającego te żale po parę groszy od wiersza — — — — wreszcie widzę twarze twych przyjaciół, czytających one żale i drwiących z cicha: „A to się nasz przyjaciel zręcznie reklamuje...“

— — — — — — — — — — — — —

znalazłaby żywe poparcie w sferach demokratycznych, gdyby nie ucieczka pod skrzydła Rady narodowej, a w szczególności Centrum.

Słabe wrażenie obu przemówień starali się wzmocnić niektórzy mowcy z wyborczej inteligencyi napadem na nieobecnego p. Bojkę. Jeden zaczerpnął materyału z wieści przynoszonych na jarmarki przez gadatliwe kumoski, zaco dostał należytą odprawę z ust p. Wojciechowskiego. Zebrani zrozumieli ukryty cel i nie oświadczyli się za żadnym z przemawiających kandydatów. Prezydyum zgromadzenia, chcąc ukryć porażkę, oświadczyło, iż na przyszłem zebraniu, po otrzymaniu zlecenia, z góry desygnuje kandydata na posła mniejszości, gdyż wybór Bojki posłem większości nie ulega wątpliwości. Złośliwi twierdzą, iż zlecenie to ma spłynąć z „pod kawek“, skoro komitet ogłosił, iż z Radą narodową nie ma nic wspólnego.

Równocześnie z tem zgromadzeniem odbył się wiec P. S. L. w pobliskiej wiosce Ularówce, na którem zebrani włościani, w liczbie 120, po wysłuchaniu przemowy dra Moskwy, uchwalili popierać kandydaturę jedynie p. Bojki.

Nowy Targ, 15 kwietnia. W niedzielę odbyło się żydowskie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem adwokata dra Kohna, na którem omawiano poszczególne kandydatury z wiejskiego okręgu Nowy Sącz—Stary Sącz—Nowy Targ, poczem uchwalono olbrzymią większością głosów popierać kandydaturę prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu p. Kostki, jako kandydującego z ramienia polskiej partyi demokratycznej. Wniosek dr Margulliesa (paole-syonisty) o poparcie kandydatury socyalisty Kaczanowskiego nie został przyjęty. — Kandydatura p. Kostki ma zapewnione u nas powodzenie.

W niedzielę 21 bm. odbyć się ma ogólne zgromadzenie wyborcze, na którem dr Kostka, oraz kandydat Rady narodowej dr German wygłosić mają swe credo polityczne. Wobec słabego poparcia kandydata Rady narodowej, dr German nie ma u nas najmniejszych widoków i nie ulega wątpliwości, że na niedzielnem zgromadzeniu kandydatura p. Kostki uchwaloną zostanie.

Sambor, 15 kwietnia. Wiec polskiej demokracyi, odbyty dnia 25 marca, pozostawił w naszem mieście niezatarte dotąd wrażenie. Wiec 5-godzinny przy szczelnie aż do ostatniej chwili zapełnionej ogromnej sali Sokoła poruszył tutejszą opinię, wywołał niebywały ruch polityczny i przyczynił się do uświadomienia politycznego wielu osób. Narodowa demokracya uczuła się zagrożoną w swem istnieniu w naszem mieście, które uważa za swoją twierdzę nie do zdobycia i zwołała na niedzielę 14 bm. swój wiec do sali Sokoła. Wiec ten zgromadził niewielu uczestników. Na sali było około 80 chłopów przedmiejskich i około 200 osób z miasta. Przewodniczył dyrektor gimnazyum Szafran. Najpierw wygłosił obszerny referat o programie stronnictwa nar. demokratycznego dr Stanisław Grabski ze Lwowa. Głównie zajął się on potrzebami włościaństwa, krytykując ustawę łowiecką, przepisy weterynaryjne co do bydła i spekulacyę parcelacyjną i wykazywał konieczność wydania w tych sprawach nowych ustaw. Co do stosunku z Rusinami twierdził, iż Rusini chcą nas wyprzeć za San i że w zaborze rosyjskim wcale nie chcą popierać spraw polskich, lecz zachowują się dla nas nieżyczliwie, a nawet wrogo. Referat ten nie wywołał żywszego zainteresowania wśród słuchaczy; sprawy, które referent poruszył w imieniu swego stronnictwa, dawno przedtem były poruszane przez stronnictwo ludowe.

Następnie wygłosił referat o stosunku narodowej demokracyi do wyznań dr Alfred Winogrodzki. — W referacie tym przedstawił on zupełnie te same zasady, jakie wyznaje stronnictwo polskie demokratyczne, a więc zupełne równouprawnienie wyznań i uznawanie za Polaka każdego bez różnicy wyznania, kto się Polakiem czuje i dla sprawy polskiej pracuje.

Referat ten nie znalazł jednak u zgromadzonych włościan dobrego przyjęcia. Zaraz bowiem zabrał głos pewien włościanin z Olszanika, który „ad oculos“ okazał, jakie owoce wydała agitacya narodowej demokracyi wśród ludu. W długiej swej mowie wystąpił on gwałtownie przeciw Rusinom i żydom, czem oczywiście, mimo że się przyznawał do narodowej demokracyi, zadał kłam głoszonym przez nią teoryom.

Najzabawniejsze było zakończenie wiecu. Gdy sala się znacznie opróżniła i pozostało może 100 osób, poddał przewodniczący pod głosowanie rezolucyę, iż zgromadzenie oświadcza, że głosować będzie z miasta Sambora jedynie za kandydatem narodowo-demokratycznym. Za rezolucyą tą podniosło się około 30 rąk i pomimo kilkakrotnych głosowań większej ilości nie zdołano uzyskać. Większa część obecnych, między nimi zaś wszyscy chłopi przedmiejscy z początku głosowali przeciw tej rezolucyi, a po kilku głosowaniach i przedstawieniach ze strony przewodniczącego wstrzymali się zupełnie od głosowania.

Narodowi demokraci przekonali się dowodnie, do czego doprowadziła ich niejasna polityka. Chłopów nie pozyskali, lecz pozyskał ich kto inny, mianowicie klerykali tutejsi. Ci rozszerzyli między ludem i rzemieślnikami wieść, iż kościoły są zagrożone; lud w tę wieść uwierzył i powtarza ją z głębokiem przekonaniem. Nadużyto tu uczuć religijnych ludu w celach nic mających nic wspólnego z religią.

Kandydata poważnego na posła z Sambora i Gródka nie ma dotychczas. Największe szanse miałby dr Koliszer, ten jednak nie chce tu kandydować. Dwóch zgłoszonych kandydatów, dra Tomaszewskiego i Sobolewskiego, znających się do narodowej demokracyi, nie uznają nawet tutejsi narodowi demokraci. Dr Tomaszewski nie widząc tu szans, kandyduje obecnie we Lwowie, dr Sobolewski zaś ma być, wedle ogólnej opinii, tylko podstawioną kandydaturą dla wysunięcia w ostatniej chwili jakiegoś przepadłego gdzieindziej konserwatysty.

Z Przemyśla piszą nam:

Na niedzielę d. 14 kwietnia zwołali delegaci żydowskiej Rady narodowej, zwanej krajową organizacyą żydów, poufne zgromadzenie wyborców żydowskich do sali ratuszowej. Przewodnictwo objął dr Gans. Referentem rezolucyi Rady narodowej był dr S. Ehrlich. Przeciw referatowi przemawiali pp. dr Schwarz, radny Laufer i Ehrlich. Wielkim krytycyzmem i swadą odznaczało się przemówienie dra Jakóba Mestera, postępowego demokraty, który zniweczył argumentacyę referenta szeregiem nader trafnych uwag o polityce żydowskiej i postawił też odpowiednią rezolucyę. Za Radą narodową oświadczył się p. Eisner, który do drugiego półrocza 1906 był demokratą. W głosowaniu prawie jednogłośnie uchwalili zgromadzeni rezolucyę dra Mestera, oświadczając się temsamem przeciw Radzie narodowej. Wobec takiego wyniku głosowania złożył dr Gans przewodnictwo.

Na publicznych zgromadzeniach wyborczych, odbytych w niedzielę d. 14 b. m. w sali „Wulkan“ na Zasaniu, a we wtorek 16 b. m. w sali „Nowy świat“ (część „Długa“) uchwalono kandydaturę socyalistyczną dra H. Liebermana na posła do parlamentu. Przemawiali na tych zgromadzeniach pp. Żołnierz, dr Mantel, Mikruta, Mandel, tudzież kandydat Liebermann.

Trzydziestu kandydatów we Lwowie. Na 7 okręgów we Lwowie zgłosiło się już dotąd przeszło 30 kandydatów. I tak kandydują:

W okręgu I: Hipolit Śliwiński (polsk. stronn. demokratyczne); wicepr. Ciuchciński, lub o ileby on został prezydentem Lwowa, prof. Głąbiński: d'Abancourt (katol. narod.) i Słowik (soc.).

W okręgu II: Dyr. Lityński (polsk. str. dem.), dyr. Soleski (ludowiec), sekretarz Izby handlowej dr Stesłowicz (nd), Ernest Brajter, dr Aszkenazy, Starzewski (katol.).

W okręgu III: Prezydent Izby handl. Horowitz, dr Brojde (syon.), dr Diamand (socyal.) i Jagiełło (katol.).

Okręg IV: Prof. Głąbiński, ks. Wesoliński, wł. kawiarni Janowicz, Gorecki (soc.).

Okręg V: Dr Tad. Dwernicki (polsk. str. dem.), dr Tomaszewski (nd), dr Obmiński (strzelnica), Lisiewicz (socyal.), prof. Szyszyłowicz (katol.).

Okręg VI: Prof. Jaegerman (radykał), prof. Buzek (nd), dr Małachowski (strzelnica), Hauser (soc.), prof. Kallenbach (katol.).

Okręg VII: Maresch (nd), Hudec (soc.), Jakóbczyński (katol.).

Zgromadzenie wyborców Polaków w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W niedzielę 21 b. m. o g. 9 rano odbędzie się zgromadzenie wyborcze w Wiedniu w sali zum „grünen Baum“, VI., Mariahilferstrasse 56 z następującym porządkiem dziennym: 1) Na kogo powinni Polacy głosować w dniu 14 maja; 2) wolne głosy. Wolność głosu zapewniona dla każdego.

Kronika rzymska.

Rzym, 12 kwietnia.

(Wiosna. — Echa wielkanocne. — Napływ obcych. — Niemieckie „butersznity“. — Zapiski lekarza z bagien pontyńskich. — Malarya.)

Od świąt wielkanocnych mamy oficyalną wiosnę. Wprawdzie nie każdy dzień jest piękny, a czasami „tramontana“ dmie w twarz złośliwie, ale skoro Rzymianie powiedzieli sobie, że wiosna, to musi być wiosna. A Rzymianie mają swój kalendarz zwyczajowy. Przedewszystkiem, minęły już święta wielkanocne, jedno z największych świąt świata katolickiego, a zarazem symbol zmartwychwstania przyrody. Ponieważ ostatnia kronika moja pisaną była jeszcze w czasie wielkiego postu, więc muszę teraz wspomnieć o Wielkiejnocy, która dla nas Polaków jest najdroższym symbolem.

Przed rokiem 1870, jeszcze za panowania papieży, wielkanoc rzymska była wspaniałą uroczystością, pełną mistycznej potęgi. Z balkonu bazyliki św. Piotra papież błogosławił ludowi, wszystkie dzwony dźwięczały potężnym chórem, działa grzmiały, a tłumy ludności i szeregi wojska padały na kolana. Zmieniły się czasy. I dzisiaj Rzym jeszcze ma więcej cech papieskich, niż królewskich, ale gdy zapytasz starego Rzymianina, czy dawniej bywało tak samo, odpowie ci energicznem „Niente“. Piękne są produkcye tak zwane „żywe obrazy“, urządzane przez „Circolo artistico internazionale“, do którego należą artyści wszelakich narodów — ale przedewszystkiem za mało mają rzymskości, a za wiele międzynarodowości, a powtóre pod względem wspaniałości i malowniczości nie mogą się mierzyć z dawnemi obchodami.

Nieopisaną potęgę i majestatyczną powagę posiadają wieczorne uroczystości wielkopiątkowe w bazylice św. Piotra, gdy w olbrzymiej nawie zasiędzie w ławach kapituła, gdy na ołtarzu Trybuny zapłonie siedm świec, a ponad nim zakołysze się bujający gołąb złocisty, gdy zaczną płynąć fale pobożnych z całego świata: postacie słowiańskie, germańskie, romańskie: pielgrzymi, nawskroś przejęci wiarą i ciekawi tylko turyści, duchowni ze Wschodu i mnisi o wyrazistych obliczach z „cinquecento“. Słońce zniża się coraz więcej ku zachodowi, ostatnie promienie jego przez okna kopuły padają na Piotrowy napis: „Aedificabo ecclesiam meam“, w górze, pośród ciemności zapłonęły świateła elektryczne i nagle pada salwa. W lodżii św. Weroniki zapalono cztery świece, a kapłan okazuje ludowi chustę owej świętej z obliczem Zbawiciela. Znowu salwa — kapłani i wierni opuszczają bazylikę, na niebie ukazuje się księżyc, a w cichych murach świątyni pozostaje niezmożony duch katolicyzmu.

Wracajmy do wiosny. Drugą cechą oficyalnej wiosny rzymskiej jest zwyczajny o tej porze zlot ptaków wędrownych ze wszystkich stron świata. Rzymscy hotelarze mają twarze nacechowane olimpijską radością i już naprzód obliczają dochody sezonu. Tramwaje przepełnione są zwłaszcza całemi grupami niemieckich turystów. Niemki hałaśliwe — co im zarzucają sami nawet rodacy — wyciągają z torebek „butersznity“ i topią w nich zęby ku zdziwieniu pań francuskich i angielskich. Tumany kurzu wznoszą się chwilami na ulicach, które bywają tutaj skrapiane w ten sposób, że na rogach ulic stoją pachołkowie z wężami i strugami wody zalewają bruki. Rzymianie są dumni z tego rodzaju irrygacyi.

Niestety z wiosną przychodzą znowu wieści o malaryi w bagnach pontyńskich. Jeden z lekarzy włoskich ogłosił obecnie zapiski swoje o tej chorobie, która z dawien dawna jest plagą, dziesiątkującą ludność owej okolicy. Wyjechaliśmy do Foro Appio — pisze ów lekarz — dążąc tam automobilem przez „via Appia antica“, która nosi dumną nazwę: „longarum viarum regina“. Po obu stronach drogi ciągną się nieprzejrzane pola ryżowe. We Foro Appio został urządzony szpital ambulansowy. Właściciel tych dóbr, markiz Ferraioli przeprowadził tam melioracye rolne, a dla robotników zbudował wedle zasad hygieny czteropiętrowy dom, w którym obecnie mieszka około 100 osób. Okna i drzwi domu zaopatrzone są w siatk metalowe przeciwko komarom, które przez ukąszenie roznoszą malaryę.

Ogół robotników — pisze dalej wspomniany lekarz — wynosi w tej okolicy około 1000 osób pochodzących głównie z miast Sezze i Sermoneta w górach Wolskich. Wszyscy są „chininizowani“, gdyż na 1000 osób zaledwie 5 okazało się odpornemi. W pierwszych dniach kampanii „chininizowanie“ wcale nie było rzeczą łatwą. Robotnicy uciekali w popłochu na widok lekarza i jego pomocników, a zwłaszcza karabinierów, mających mundury tropikalne i maski druciane. Lekarze musieli konno objeżdżać znaczne przestrzenie, pozbawione dróg, a tak zwane muchy końskie były prawdziwą plagą dla bezbronnych zwierząt. Lekarze, spełniając swe czynności przez trzy miesiące, przebywają w prawdziwem pustkowiu, nie wiedząc nieraz, gdzie zdobyć pożywienie, a pacyenci, pełni przesądów, nie okazują im żadnej wdzięczności.

Z Foro Appio lekarz ów przedsięwziął podróż inspekcyjną do miejscowości Uesa, gdzie przebywa lekarz stacyjny, przeznaczony dla opieki nad strefą, której objazd wymaga 4 dni czasu. Na przestrzeni tej mieszka 800 osób, z pomiędzy których tylko 2 są odporne wobec malaryi. Cały personal stacyjny żywi się jajami i serem, dostarczonemi raz na tydzień: innych środków żywności nie ma tam. Nędza ludzi w tej strefie jest straszna. Widziałem wychudzonych parobków, którzy z musu tylko pracowali; bladych, wynędzniałych chłopaków, idących o kiju; kobiety z piętnem głodu i gorączki na twarzy. — Przypomniało mi się twierdzenie profesora dra Tommaso-Crudeli'ego o niemożliwości przygotowania się, czyli aklimatyzacyi wobec malaryi. Wedle Crudeli'ego nie ma nadziei, ażeby aklimatyzacya powiększyła specyficzno-organiczną odporność na tę chorobę. Infekcya malaryczna jest progresywną, stać się może stałą, a jeden jej napad często niszczy organizm na zawsze. — Profesor Tommaso-Crudeli podnosi, że w dawnych wiekach aklimatyzacya zbiorowa, czyli rasowa możliwa była w dawnych wiekach i to w ten sposób, że sama malarya czyniła dobór naturalny, przyprawiając o śmierć jednostki nieodporne, a pozostawiając przy życiu odporne. Na tem tle powstał mit o demonach, które żądały ofiar w ludziach za to, że ludzie ci mieszkali w krainie owym demonom poświęconej.

Dzisiaj tego rodzaju aklimatyzacya w narodzie kulturnym jest niemożliwą. Państwo, choćby z powodów humanitarnych, pozwolić na nią nie może. Obecnie sztuka lekarska doprowadziła do tego, że ocala od śmierci znaczną liczbę osób mniej odpornych. Niestety, dzieci tych osób są jeszcze mniej odporne, skutkiem czego po kilku pokoleniach następuje w okolicach malarycznych fizyczne zwyrodnienie mieszkańców. Zapiski swoje kończy lekarz następującą uwagą: „Fakt, że pośród ludu pontyńskiego zaledwie 1% jest odpornym przeciwko malaryi, napełnia nas smutkiem. Dla mieszkańców tych bagien życie jest ciągłą chorobą, cała okolica olbrzymim szpitalem, a do niedawna jedynem wyzwoleniem była śmierć“.

Trudno posłem być.

Piosenka żałosna.

Czy sam idzie, czyli w tłumie,
Szpiega ma za sobą, tuż;
Siedzi w domu, chodzi w Dumie,
Czuwa nad nim tajny stróż.
Z każdej strony, w każdym czasie
Nieprzerwana szpiegów nić,
Więc powiada w ambarasie:
Trudno posłem w Dumie być!

Nietykalnym jest on niby,
Lecz pociecha słaba stąd,
Bo go może zakuć w dyby
Żandarm, strażnik, albo sąd.
Wolność jego wciąż na włosku,
Każdy chce mu buty szyć,
Przyszedł biedak więc do wniosku:
Trudno posłem w Dumie być!

Kiedy w Dumie mowę pali,
Strach jest wśród poselskich kół,
Czy się ściana nie zawali,
Lub nie spadnie sufit w dół.
Gdy dziś żyje — zgoła nie wie,
Czy nazajutrz będzie żyć,
Więc powtarza, w żalu, w gniewie:
Trudno posłem w Dumie być!

(„Świat“). *Krogulec.*

Kronika.

Kraków, 17 kwietnia.

Oburzające lekceważenie języka polskiego. Niedawno podnieśliśmy w dzienniku naszym oburzający fakt lekceważenia języka polskiego ze strony państwowej dyrekcyi, zarządzającej dawną koleją północną, a wysyłającej do dzienników, wychodzących w Galicyi, komunikaty urzędowe w języku niemieckim. W Galicyi wychodzą dzienniki polskie i ruskie, jest więc obowiązkiem wspomnianej dyrekcyi w tych językach redakcyom dostarczać komunikaty. Dawniej dyrekcya prywatnej kolei północnej wysyłała komunikaty, dla dzienników polskich przeznaczone, w języku polskim, obecnie po upaństwowieniu tej kolei, komunikaty owe pojawiają się w języku niemieckim. Piętnujemy ponownie to nadużycie, z powodu którego będziemy musieli wyrzec się umieszczania tego rodzaju zawiadomień dyrekcyi, zarządzającej upaństwowioną koleją północną.

† Janusz Niedziałkowski, prywatny inżynier budownictwa, przeżywszy lat 60, zmarł wczoraj nagle na udar mózgu w Krzeszowicach, gdzie bawił na komisyi. Ś. p. Niedziałkowski znany był szerokiemu ogółowi mieszkańców Krakowa, gdzie żył i pracował od najmłodszych lat. Po ukończeniu krakowskiego instytutu technicznego, uzupełnił swoje studya zawodowe w Berlinie, gdzie zyskał stopień inżyniera. Wstąpiwszy przed dwudziestu pięciu laty do służby w budownictwie miejskiem w Krakowie, doszedł za prezydentury ś. p. Szlachtowskiego do stanowiska dyrektora budownictwa, z którego ustąpił w pierwszych latach prezydentury p. Friedleina. Autoryzowawszy się następnie jako prywatny inżynier, wykonał w mieście i na prowincyi wiele prac architektonicznych, głównie budowli i restauracyi klasztorów. Lubiany dla swych zalet towarzyskich, a ceniony dla prawdziwych zdolności zawodowych, cieszył się licznem kołem przyjaciół i ściślejszych znajomych wśród obywatelstwa krakowskiego.

Jak się dowiadujemy, ś. p. Niedziałkowski zostawił obfite zbiory rysunkowe i dokumentów, odnoszących się do historyi budownictwa w Krakowie. Pożądanemby zatem było, by zbiory te mogły z prywatnych rąk dostać się do Archiwum miejskiego, Muzeum techniczno-przemysłowego, lub jakiej instytucyi, gdzieby mogły oddać korzyść tym, którzy pragną poznać się z przeszłością Krakowa w dziedzinie architektury.

W sprawie nieodpowiedniego umieszczenia szkoły, mianowicie prywatnego seminaryum żeńskiego prof. Fr. Preisendanza, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, dyrekcya tego zakładu komunikują nam, co następuje:

Prywatne semin. naucz. żeńskie prof. Fr. Preisendanza mieści się tymczasowo w żeńskiej szkole wydziałowej im. A. Mickiewicza, a nie w pospolitej i szkoła ta co do czystości i warunków hygienicznych może służyć za wzór innym szkołom. Ławki w I, II i III klasie wydziałowej są zupełnie odpowiednie dla dorosłych uczennic. Lekcye w szkole wydziałowej nie we wszystkie dni (tylko dwa razy tygodniowo) trwają do godziny pierwszej, a po lekcyi służba bardzo starannie przewietrza sale, ściera prochy, nadto na pauzach podczas nauki popołudniowej uczennice z sal wychodzą na korytarze, lub na podwórze, a okna w salach się otwiera. Nauka popołudniowa w seminaryum nigdy jeszcze nie trwała od godz. 2 do 7, lecz najdłużej do godziny 6.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie 3-aktowa komedya Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Edukacya Bronki“. Sztuka ta doznała w Warszawie i we Lwowie wielkiego powodzenia. Krytyka podnosiła z uznaniem „uchwycone na gorącym uczynku życie warszawskie, lawirujące między tonem wielkoświatowym, a bankructwem“. Świat złoconej młodzieży, klubowców, utracyuszów i ex-lowelasów, wraz ze wszystkiem, co satelituje obok nich — stanowi tło wypadków, w których główną rolę odgrywa ona, dziewczyna młoda, uczuciowa, związana miłością z jednym z powyższych „bohaterów“ pozłacanego świata. — Rolę tę grać będzie pani Marya Przybyłko-Potocka. Pozostałe postacie sztuki odtworzą pp.: Słubicka, Górska, Sokolicz, Kosiński, Mielewski, Fritsche, Jednowski, Sobiesław, Bończa i Grabski.

W piątek bieżącego tygodnia daną będzie komedya G. Zapolskiej p. t.: „Moralność pani Dulskiej“.

Dnia 22 b. m., to jest w poniedziałek, odbędzie się przedstawienie teatralne na dochód Towarzystwa dobroczynności. Daną będzie komedya Fredry „Pan Jowialski“. Rada Towarzystwa ma nadzieję, że szanowna publiczność nie omieszka wziąć udziału w tem przedstawieniu, celem przysporzenia środków na utrzymanie starców i sierot, zostających pod opieką Towarzystwa, które wobec drożyzny, a wzrastającej biedy bardzo skromnemi rozporządza funduszami i nie jest w możności uczynić zadość zgłaszającym się starcom, schronienia potrzebującym. Biletów dostać można w kasie zamówień, a w dzień przedstawienia przy kasie teatralnej.

Nowe pociągi pospieszne. Dyrekcya kolei państwowej donosi, że nowe pociągi pospieszne, a mianowicie nr. 7, idący z Wiednia na Kraków do Lwowa, tudzież nr. 8, idący ze Lwowa na Kraków do Wiednia, już w nocy z d. 30 kwietnia na 1 maja b. r. po raz pierwszy będą puszczone w ruch. Pociąg nr. 7 wyjedzie po raz pierwszy z Wiednia dnia 30 kwietnia o godz. 8 wieczór, z Krakowa odjedzie 1 maja o godz. 2 m. 55 w nocy, a do Lwowa przybędzie o godz. 8 m. 55 rano. Pociąg nr. 8 wyjedzie po raz pierwszy ze Lwowa d. 30 kwietnia o godz. 7 m. 5 wieczór, z Krakowa dnia 1 maja o godz. 1 m. 6 w nocy, do Wiednia zaś przybędzie o godz. 8 m. 5 rano. Dalej pociąg osobowy nr. 23, wychodzący z Wiednia o godz. 10 w nocy, a dochodzący obecnie tylko do Gaenserndorfu, będzie na przyszłość kursować aż do Lundenburga i to począwszy od nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja br.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 23 lat liczącej bez zajęcia Maryi Czarneckiej, oskarżonej o zbrodnię kradzieży. Czernecka wieczorem dnia 24 lutego b. r. po libacyi w jednym z szynków przy ulicy Siennej, odbytej z jakimś żołnierzem i ogrodnikiem z Wieliczki, Jakóbem Kordysem, wywiodła tego drugiego na ulicę Sławkowską, gdzie żołnierz przytrzymał Kordysowi ręce, a Czarnecka wyrwała mu z kieszeni pugilares z 5 koronami. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca sądu dr Trzaskowski, trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy większością głosów zatwierdzili winę podsądnej, skazał Czernecką na 3 miesiące więzienia.

Z Podgórza. W sobotę 13 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków kasy chorych miejskich zakładów przemysłowych. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa dr S. Aronsohn. Ustępujący zarząd przedłożył sprawozdanie za rok 1906. Według zamknięć rachunkowych dochód wynosił w ubiegłym roku kwotę 3.713 kor. 9 hal., zaś rozchód 3.418 kor. 18 hal., w tem najważniejsze pozycye zajmują wypłacone zasiłki, przenoszące kwotę 1270 kor. i lekarstwa, udzielono chorym członkom za łączną kwotę 931 kor. 2 hal. Stowarzyszenie istnieje dopiero rok czwarty; mimo tak krótkiego czasu rozwija się ono doskonale i mimo wysokich świadczeń na rzecz potrzebujących, powiększa się stale. Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosi 2200 koron, złożone na książeczkę kasy oszczędności. Stowarzyszenie udziela pomocy nie tylko potrzebującym członkom; z zasiłków i pomocy lekarskiej mają prawo korzystać nie tylko, jak w kasach powiatowych, członkowie, ale i ich żony i dzieci. Liczba członków wynosiła z końcem r. z. przeszło 200 osób. W ciągu r. z. wypłacono zasiłków w 117 wypadkach chorób za 1738 dni. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, nastąpiły wybory do zarządu, do którego weszli pp.: Józef Bałka, Aleksander Jajasz, Andrzej Komiński i Jakób Piotrowski. Do wydziału nadzorczego wybrano pp. Andrzeja Rumka i Franciszka Ziętarę, zaś do sądu polubownego weszli pp.: Bartłomiej Kulig, Stanisław Nowak, Józef Załubski, Jan Hajol i Andrzej Stanach.

Wędliny końskie nie znalazły w naszem mieście odbytu. Otwarty od trzech miesięcy sklep z końskiem mięsem przy ulicy Krakowskiej został zamknięty, właściciel zaś jego Ohrstein, zadłużywszy się, wydalił się z Podgórza w niewiadomym kierunku, zostawiając niezaspokojonych wierzycieli.

Za kradzież 28 kor., popełnioną na szkodę wieśniaczki z Głogoczowa, Wiktoryi Cieślakowej podczas wczorajszego targu, aresztowano dwóch braci Hersteinów i Dawida Feuereisena, w wieku od 12 do 17 lat, chłopaków, zatrudnionych w jednej z tutejszych piekarń.

Za natrętne żebractwo i odgrażanie się nie chcącym udzielić jałmużny, aresztowano 30 lat liczącego, Franciszka Majdę.

Wśród podgórskich konsumentów mięsa słychać od dłuższego czasu skargi na rzeźników, dowożących mięso z Piasków Wielkich do tutejszych jatek przy ulicy Kalwaryjskiej. Piaszczanie dostarczają do naszego miasta mięso, używają do jego przewozu nie blaszanych pak, lecz przewożą mięso w wozach z półkoszkami. Wozy te brudne w najwyższym stopniu, wstręt obudzają w widzach; prócz tego mięso w celu uchronienia go od zaprószenia pyłem ulicznym, przykrywają płachtami, które swą czystością zupełnie odpowiadają wozom, używanym do przewozu mięsa. Pożądanem byłoby, żeby kompetentne władze zwróciły baczniejszą uwagę w interesie hygieny mieszkańców naszego miasta i nakazały rzeźnikom z Piasków uważać trochę więcej na czystość.

Z kraju.

Tarnów, 16 kwietnia. (Oddział tarnowski Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych. Towarzystwo „Oświaty ludowej“. Z kroniki policyjnej.)

Oddział tarnowski Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych odbył w ubiegłym tygodniu walne zgromadzenie w sali hotelu Bristol. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Franciszek Śnieżko. Wydziałowi udzielono absolutoryum z czynności, następnie wybrano komisyę skontrującą w osobach pp. Homoli i Kmiecińskiego, oraz uchwalono wkładkę do funduszu zapomóg doraźnych. Bardzo dobrą jest uchwała zgromadzenia, aby od roku 1907/8 płacić w bursie tarnowskiej kilka miejsc dla synów mniej zamożnych członków Towarzystwa.

W dalszym ciągu posiedzenia wybrano do wydziału pp. Łonickiego i Bereźniaka, poczem nastąpił referat p. Bala, delegata wydziału centralnego ze Lwowa. Referat obejmował dzieje 40-letniego istnienia Towarzystwa.

Tarnowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“ odbyło miesięczne posiedzenie wydziału, na którem prezes Towarzystwa ks. dr Szczeklik złożył sprawozdanie z otwarcia czytelń ludowych w Czarnej i Słotowej, oraz otrzymał upoważnienie do założenia czytelni ludowej w Bielowach. Na czytelnie te asygnowano kwotę 400 koron. Celem pomnożenia bardzo szczupłych funduszów, uchwalono urządzić odczyt z dziedziny fizyki, oraz wnieść podanie o subwencyę do Towarzystwa zaliczkowego.

Przed kilku dniami przytrzymała policya miejska dwóch żydów: Izego Reichera i Izydora Kurza, specyalistów od ubrań. Aresztowano także niejakiego Michała Trychcika z Brzyszczyk koło Jasła za opróżnienie spiżarki restauratora Moryca Abenda. Nie udała się także wyprawa do Tarnowa Janowi Cierpiałowi z Nowego Sącza, który zabrał swej żonie gotówkę w kwocie 900 koron i przyjechał do naszego miasta celem zabawienia się. Zrozpaczona żona przybyła za figlarnym mężem, zażądała interwencyi policyi i zdołała uratować jeszcze 737 kor., ukrytych wstydliwie w skarpetce mężowskiej.

Wadowice, 14 kwietnia. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Sokół odbędzie się 19 bm. o godz. 7½ wieczór. Wydział złoży sprawozdanie z działalności towarzystwa w r. 1906; następnie odbędą się uzupełniające wybory członków wydziału.

Żywiec, 16 kwietnia. (Jubileusz Orzeszkowej.) W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileusza Elizy Orzeszkowej. Po słowie wstępnem odbędą się deklamacye, śpiew i muzyka, a zakończą wieczór ćwiczenia gimnastyczne młodzieży szkolnej. Początek o godzinie 7 wieczór.

Sprzeniewierzenie w zarządzie dóbr. Piszą nam ze Stanisławowa: W zarządzie dóbr hr. Condenhovego w Łyściu odkryto bardzo znaczne malwersacye, od szeregu lat już uprawiane. Mówią o sumach bardzo poważnych, dochodzących kroci. Zarząd dóbr hr. Condenhovego spoczywał dotychczas w rękach wyłącznie niemieckich. Oficyalistami byli Niemcy i Czesi, dopiero w ostatnich miesiącach przyjęto do zarządu Polaka, p. P., który wpadł na szereg olbrzymich w skarbie łysieckim nadużyć.— Dyrektor tych dóbr, Schweiner, który w roku zeszłym otrzymał tytuł radcy cesarskiego i złoty krzyż zasługi, urząd swój złożył.

Halicz, 15 kwietnia. (Most drewniany. Groźba powodzi.) — Most drewniany na Dniestrze został już naprawiony. Wstawiono mianowicie nowe pilastry, które podtrzymają czas jakiś budowę, skazaną w rezultacie na zniszczenie. Dla asekuracyi, pod mostem ustawiono kilka galarów. Przejeżdżać jednak mostu nie można, tylko pieszo go przebywać.

Woda w ostatnich dniach znowu znacznie przybyła i stan jej obecny wynosi więcej niż metr ponad zero. W Branówce pod Poborzem woda wymuliła brzeg na znacznej przestrzeni i zachodzi pilna potrzeba delożowania mieszkańców chat nadbrzeżnych, łatwo bowiem może ich woda każdej chwili zabrać.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W więzieniu na Pawiaku wybuchły rozruchy wśród więźniów, wywołane ukaraniem kilku więźniów za wyłamanie okiennic. Więźniowie rozbili mnóstwo szyb w oknach, wyłamali czworo drzwi, a kilkoro uszkodzili oraz zerwali 15 okiennic. Dowódca odwachu wezwał półkompanię wojska, która przywróciła spokój.

— „U. Leben“ przytacza statystykę, podług której Królestwo Polskie jest głównem ogniskiem dostawy żywego towaru do Ameryki, Azyi i Afryki. Każdego roku wywozi się stąd około 10.000 kobiet, ⅔ stanowią żydówki.

— W osadzie Żychlin, w pobliżu Kutna, wymordowana została przez bandytów rodzina żydowska. Cztery osoby zabite, trzy ciężko ranione.

— W Dąbrowie bandyci napadli na mieszkanie księdza. Podczas pościgu, zarządzonego przez żołnierzy, jeden z bandytów został zabity.

Teror bandytów. Z Łodzi donoszą: Do zamieszkałego we wsi Andrzejowie kolonisty Augusta Helicha, przyszło wczoraj około godz. 11-ej przed południem kilku uzbrojonych ludzi i zażądało wydania im koni i bryczki. Helich odmówił, gdyż koni nie było właśnie w domu, i przypuszczając, nieznajomi już nie wrócą, wziął się do zwykłej pracy. Atoli o godzinie 7-ej wieczorem, gdy Helich z 17-letnim swym synem, Augustem, zasiadł do kolacyi, powrócił jeden z nieznajomych i powtórzył swe żądanie. Helich znowu odmówił. Wtedy nieznajomy wyjął rewolwer i strzelił cztery razy. Trzy kule raniły ciężko Helicha w piersi, rękę i głowę, czwarta zaś położyła trupem na miejscu jego syna. Zabójca, nieścigany przez nikogo, zbiegł.

Z Łodzi.

— W fabrykach Poznańskiego przyszło wreszcie do porozumienia z murarzami, którzy ostatecznie zrzekli się swych nieuzasadnionych żądań i przystąpili do robót adaptacyjnych około fakryki.

Zdaje się, że od jutra we wszystkich zlokautowanych fabrykach rozpocznie się praca normalna.

— Zabójstwa partyjne nie ustają.

Śmierć burmistrza. B. burmistrz Budapesztu Jan Almos, znany z afery Polony'ego, umarł dzisiaj.

Fałszywe dwudziestomarkówki. W Elberfeldzie i okolicy od pewnego czasu krążą podrobione dwudziesto-markowe monety złote. Jak stwierdziła policya, monety owe składają się z dwóch płyt zlutowanych razem, a wyrobionych galwanoplastycznie. Dalej stwierdziła policya istnienie licznej bandy fałszerzy, którzy monety owe w ostatnich dniach puścili w obieg w rozmaitych miastach.

Kongres pokoju rozpoczął d. 15 b. m. swoje obrady w Nowym Jorku. Urzędowa nazwa jego brzmi: „Kongres narodowy dla sądów rozjemczych i pokoju". Obrady zagaił Andrew Carnegie przemową, w której podniósł potrzebę utworzenia ligi pokoju na konferencyi pokojowej, która się zbierze w Hadze. Carnegie wywodził, że cesarz niemiecki, który jedynie może usunąć wojny, powinien w tym celu utworzyć związek narodów i podobnie, jak Walderseo dowodził sprzymierzonemi wojskami europejskiemi w Chinach, powinien generał niemiecki stanąć na czele sprzymierzonych sił dla czuwania nad pokojem. Po przemowie odczytał Carnegie list prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. W liście tym Roosevelt uważa kwestyę powszechnego traktatu sądowo-rozjemczego za najważniejszy punkt obrad konferencyi pokojowej w Hadze. Sprawy zmniejszenia zbrojeń Roosevelt nie uznaje za najważniejszą. Stany Zjednoczone ze swoją małą armią i marynarką zajmują, zdaniem prezydenta, stanowisko odrębne i nie mogą w sprawie ograniczenia zbrojeń odgrywać roli mentora wobec innych narodów. Delegaci Stanów Zjednoczonych otrzymają wskazówkę, ażeby na drugiej konferencyi pokojowej, która się w czerwcu zbiera w Hadze, usilnie starali się o to, ażeby sprawy podniesione na pierwszej konferencyi zostały załatwione pomyślnie.

Roosevelt przestrzega wreszcie, ażeby od konferencyi w Hadze nie żądano za wiele. — Sekretarz stanu Root w liście swoim podniósł, że wedle zdania rządu Stanów Zjednoczonych dwie uchwały pierwszej konferencyi pokojowej, odnoszące się do kwestyi wojsk i marynarki wojennej, powinny pójść równie pod obrady drugiej konferencyi i że należałoby uczynić próbę porozumienia się, celem zmniejszenia olbrzymich wydatków na zbrojenie się. Dalej oświadczył Root, że należałoby ograniczyć używanie przemocy dla zrealizowania zobowiązań, które pewne państwo zaciągnęło wobec obywateli innego państwa.

Zamach na pociąg. Z Paryża donosi telegram: Na stacyi Vesoul w departamencie Haute-Saon maszynista pociągu towarowego, który tam przybył o godz. 10 w nocy, zawiadomił naczelnika stacyi, że w odległości około 500 metrów od dworca maszyna doznała silnego wstrząśnienia, co wskazuje, że tor kolejowy musi być w owem miejscu uszkodzony.— Naczelnik zarządził natychmiast oględziny toru, podczas których znaleziono mniej więcej w odległości pół kilometra od stacyi ułożone poprzecznie na torze progi kolejowe i szyny. Zamach ten był skierowany prawdopodobnie przeciwko pociągowi pospiesznemu, dążącemu z Bazylei do Paryża, a przejeżdżającemu przez Vesoul o północy. Budnik kolejowy pospieszył z latarnią naprzeciw pociągu owego, który już nadjeżdżał, a wtedy z poza nasypu wyskoczyli dwaj ludzie i zagasili latarnię. Tymczasem pociąg z szybkością 100 kilometrów na godzinę nadjechał na ową przeszkodę, ale maszyna odrzuciła na bok nieusuniętą jeszcze szynę, wagi 500 kilogramów i pociąg szczęśliwie dojechał do stacyi. Na razie śledztwo nie przyniosło żadnego rezultatu.

Strajk kelnerów. Z Paryża donoszą: Zgromadzenie kelnerów oświadczyło się za strajkiem.

Ze stowarzyszeń.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. We środę dnia 17 kwietnia odbędzie się w lokalu „Spójni" i „Związku naukowo-towarzyskiego" (Grodzka, 43, II p.) o godzinie 7 wieczorem pogadanka dra F. Bujaka „o ankietach społecznych".

Mianowania. Minister oświaty zamianował Wandę Przybylską nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Władysława Trybę nauczycielem w Dąbrowie; Samuela Zamojrego nauczycielem religii izraelickiej w Tarnobrzegu; Albertynę Szawińską w Bohorodczanach; Michała Wojtaszka w Przecławiu; Wandę Witkowicką w Siemianówce; Eugenię Iwancewową w Łącku; Michała Turczańskiego kierownikiem w Niemirowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Helenę Jankowską w Rogóźnie; Marcelinę Plintównę w Skwarzawie; Bronisławę Abdermanównę w Krzyszkowicach; Edmunda Kotulskiego w Zaborowie; Helenę Wołodkiewiczównę w Gajach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Józefę Ostrowską w Zawoi „na Wełczy"; Józefę Osiniakównę w Korniaktowie; Michała Prościaka w Głuchowie; Stanisława Roga w Kwikowie; Katarzynę Chrzanównę w Kątach; Annę Sobolewską w Kosmaczu; Franciszka Zboźnia w Kicznej; Stanisława Lasockiego w Olejowie; Władysława Rudnickiego w Konarach; Wiktora Węglarskiego w Jaworsku; Stefana Różyckiego w Miłoszowicach; Emila Onufryja w Szczepiatynie; Maryę Stoniakównę w Kamionce Dąbrówce; Jana Byczyka w Hołem Rawskiem; Annę Sawczukównę w Miliku; Franciszka Dziubę w Matowie; Andrzeja Cholewę w Laskówce Chorąskiej; Eugenię Lewkowiczównę w Błyszczywodach; Teodora Mickowskiego w Dyniskach; przeniosła: Zygm. Wierzchowskiego, dyrektora w Drohobyczu, na równorzędną posadę do Krosna; Bolesława Janickiego, dyrektora w Krośnie, na równorzędną posadę do Drohobycza.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonego słuchacza medycyny, Edmunda Jarolima, praktykantem w Dębicy.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza, że dr Kajetan Horoch, wolno prakt. lekarz w Wiedniu, właściciel dóbr ziemskich w Galicyi, otrzymał order Franciszka Józefa.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: bezimiennie jeden z uczniów 8 koron, grono profesorów I szkoły realnej w Krakowie 38 koron.

Z kalendarza. We czwartek 18 kwietnia: Apoloniusza m. i Amid.; w piątek 19 kwietnia: Tymona m. Leona IX. pap.; w sobotę 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agnieszki.

Wschód słońca 18 kwietnia o godzinie 4 min. 42, zachód o godz. 6 min. 36; długość dnia godzin 13 min. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 kwietnia termometr doszedł od + 3·7 do + 12·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 17 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 728·5 mm., termometru + 4·0 C.; wiatr wschodni.

Nowa książka o małżeństwie.

W życiu nowożytnem sprawa małżeństwa należy do tych zagadnień, o których się bardzo wiele mówi i pisze. Nic dziwnego. Przedmiot ten — jak powiada Carpenter — jest obszernym jak życie, jak niebo i piekło. Niestety, jak to zwykle bywa w takich razach, w olbrzymiej dyskusyi nad małżeństwem zabierają po największej części głos osoby, zupełnie do tego niepowołane, zwracające na siebie uwagę przedewszystkiem skrajnością poglądów, a następnie płytkością sądów i często zupełną nieznajomością rzeczy. W sprawie małżeństwa odgrywa rolę olbrzymi krąg względów, które objąć może tylko umysł wyszkolony, wsparty doświadczeniem, obdarzony spostrzegawczością. Wszak w tej odwiecznej kwestyi występują na jaw tradycye, a nawet przesądy rasowe, narodowe i społeczne; potrzeby państwa i społeczeństwa; konieczności fizyologiczne; zimne rachunki starych i gorące protesty młodych; codzienne wymogi życia, wlokącego się wąsko-torową kolejką i orle wzloty dusz niezawisłych — a wreszcie potężniejsza nad wszystko, nawet nad śmierć: miłość. Może przyjdzie kiedyś genialny rachmistrz jaki i obliczy stan bierny i czynny małżeństwa w ciągu życia uspołecznionej ludzkości — zanim to nastąpi, poprzestawać musimy na cząstkowych bilansach zjawiska, tajemniczego jak zorza północna, szczytnego jak niebo, a czasem brudnego jak bagno.

Takim cząstkowym bilansem sprawy małżeństwa jest książka znanej powieściopisarki niemieckiej, Gabryeli Reuter, wydana niedawno pod tytułem: „Zagadnienie małżeństwa". Autorka nie zaciągnęła się ani pod sztandar tych, którzy twierdzą, że wszystko, co istnieje, tem samem jest dobre, ani pod znak tych, którzy przeciwnie wszystko istniejące uważają za złe, ale spoglądając z wyżyny na oba walczące obozy, usiłuje wykazać niesprawiedliwość, przesadę, zaślepienie po jednej i drugiej stronie. Autorka wyznaje zasadę powolnej ewolucyi, a nie gwałtownej rewolucyi. Ludzkość drogą doświadczenia zmienia formy swojego bytu nieustannie, trzymając się tempa raz powolniejszego, to znowu szybszego, a zdarza się nierzadko, że nowa forma bytu, zdobyta z trudem, posiada tylko pozory nowości. Ludzkość ma czas błądzić i błędy naprawiać...

Olbrzymia masa ludzi wierzy naturalnie w sakrament i dogmat Kościoła; znaczna liczba uznaje tylko dogmat prawny państwa, obok tych zaś grup jest wielu takich, którzy odrzucili wszelkie dogmaty i powiadają, że państwo i Kościół nie mają prawa mięszać się do ich miłości i stosunków, na jej tle wytworzonych. A tymczasem małżeństwo istnieje i trzeba się z niem liczyć na teraz i na długą jeszcze przyszłość. A że dzisiaj właśnie spory o kwestyę małżeńską zaostrzyły się, pochodzi to stąd, że nigdy może jeszcze w takim stopniu, jak dzisiaj, nie powstały antagonizmy pomiędzy kobietą a mężczyzną, równie na polu umysłowem, jak uczuciowem. Niema prawie takiej dziedziny wspólnej czy odrębnej działalności, na którejby nie zaznaczały się owe antagonizmy, przybierające nieraz cechę nieprzejednanej wrogości.

I oto — powiada Gabryela Reuter — niejeden mężczyzna zadaje sobie pytanie: „Czy mam iść do tego piekła?" A trzeba uwzględnić tę filisterską okoliczność, że dzisiaj małżeństwo nie jest tak nieodzownem do wygodnego sposobu życia, jak dawniej. Mężczyzna może sam starać się o wszystkie swoje potrzeby i jako bezżenny wydaje niezaprzeczenie znacznie mniej. A walka o byt, tak strasznie dzisiaj trudna, staje się często dla męża i ojca rodziny walką o nieuchronnej klęsce. Tego wszystkiego — mówi dalej autorka — nie chcą kobiety aż nadto często widzieć. Zamiast pojąć, że obecnie jako żony — są o wiele mniej pożądane, kobiety podnoszą coraz to większe wymagania. — Między innemi wystawiają cierpliwość mężów na największą próbę te żony, które mają nieuzasadnione pretensye do odgrywania roli „osobistości". Podlotek, który w literaturze lub sztuce bezskutecznie czynił kroki, pragnie rzekomym prawom swego talenciku poddać wszystkie sprawy małżeńskie — a wtedy biada całemu domowi.

Oczywiście konflikty są równie wynikiem błędów ze strony mężczyzn. Istnieją kobiety, które nie powtarzają mechanicznie przeróżnych nowych haseł, ale mają rzeczywiście wyższe aspiracye duchowe. I wtedy powstaje tragiczny prawdziwie konflikt, że kobieta skutkiem naturalnych obowiązków żony i matki z jednej strony, a niespełnionych pragnień duchowych jednostki ludzkiej z drugiej strony, marnieje i ginie. Również uzasadnione są żądania kobiety, ażeby posiadała równouprawnienie w małżeństwie. A jednak często mężczyźni, popierający w teoryi ruch feministyczny, w praktyce życia codziennego nie chcą się wyrzec tradycyjnych przywilejów. I jeszcze jednę ciemną stronę pożycia małżeńskiego podnosi Gabryela Reuter. Niejednokrotnie mężczyźni, obracający się w czasach kawalerskich pośród kobiet, których nie wymienia się publicznie, nabierają lekceważenia dla płci niewieściej i lekceważenie to wnoszą do małżeńskiego pożycia. Co więcej, przyzwyczajeni do poligamii podczas bezżeństwa, uprawiają ją i po ślubie, a chociaż nawet w „duchu" są wiernymi swym żonom, wywołują u żon co najmniej uczucie upokorzenia.

Te i rozmaite inne okoliczności są powodem wołania o reformę małżeństwa. Powstały najprzeróżniejsze projekty przyszłego pożycia mężczyzn i kobiet, wszystkie niestety jednostronne. Ci, którzy dążą w tej dziedzinie do zupełnej wolności, zapominają, że ludzie są członkami społeczeństwa i muszą się liczyć z jego interesami moralnemi i materyalnemi. Gabryela Reuter sądzi, że w małżeństwie nie zajdą radykalne zmiany. Jeżeli mężczyzna i kobieta żądają nieograniczonej wolności — to zapominają o prawach... dziecka. A właśnie dzieci będą „rządzić" przyszłem stuleciem. Co nastąpi z pewnością, to większe poszanowanie indywidualności z obu stron, zwłaszcza ze strony mężczyzny, ale równocześnie wyrobić się musi zdrowe pojęcie tej indywidualności i jej praw. A wtedy i sprawa małżeństwa pójdzie torem, wiodącym do celu.

Oto w głównych zarysach treść książki Gabryeli Reuter. Wywody autorki są, jak wspomnieliśmy, tylko częściowym bilansem małżeństwa, i z tego punktu widzenia trzeba sądzić omówioną przez nas książkę.

Dział ekonomiczny.

⨯ Tydzień rolniczy w Krakowie. Wczorajsze przedpołudniowe obrady robotników obejmowały także w programie szeregi wniosków, z których ważnym był wniosek adw. dra Caro w sprawie reformy sądownictwa w sprawach rolnictwa i spraw gospodarskich z rolnictwem związanych. W dyskusyi zaś nad odczytem prof. Rogoyski: „O współczesnym stanie wyższego nauczania rolnictwa, zabierał głos szereg uczestników zjazdu, między innymi dr Władysław Żeleński, który oświadczył się za najwyższem trzyletnim trwaniem wyższych studyów rolniczych.

Obrady popołudniowe.

O godzinie 4 po południu, po 2-godzinnej przerwie, przystąpił zjazd rolników do obrad w sekcyach.

W sekcyi hodowlanej, gdzie przewodniczył p. Brykczyński, prezes Towarzystwa gospodarczego ze Lwowa, Dr Zawadzki, radca magistratu m. Krakowa, naczelnik akcyzy, wygłosił referat p. t.: „Kilka uwag o pośrednictwie w handlu bydłem rzeźnem". Na wstępie zaznaczył referent, że przyczyną drożyzny mięsa, jest drożyzna bydła, którą wywołują różne przyczyny, z których jedne mają charakter przejściowy, inne charakter stały. Do rzędu przyczyn o charakterze stałym należy długie, drogie i nie zawsze dość rzetelne pośrednictwo. Referent oświadczył się za otwieraniem i prowadzeniem w kraju biur pośrednictwa sprzedaży bydła rzeźnego na wzór istniejących już biur za granicą w Monachium i Hamburgu i to prowadzeniem tychże wspólnemi siłami Towarzystw rolniczych i gmin tych większych miast, które posiadają znaczniejsze targi. Zdaniem referenta, biura takie, uchylając pośrednictwo faktorów i handlarzy, skróciłyby drogę, jaką odbywa dziś żywy towar, nim się z rąk hodowcy do rąk odbiorcy dostanie, a występując jako pośrednik tani i rzetelny, mogłyby oddać znaczne usługi rolnikom, zapewniając im wyższe ceny za bydło, a konsumentom niższe ceny za mięso.

P. Karol Czecz postawił następujące wnioski, które zgromadzenie po krótkiej dyskusyi uchwaliło: 1) Walne zgromadzenie uznaje potrzebę zbliżenia producenta bydła rzeźnego do konsumenta mięsa. 2) Za skuteczny środek, wiodący do tego celu, uważa utworzenie biura pośrednictwa dla zakupna i sprzedaży bydła rzeźnego. 3) Walne zgromadzenie poleca komitetowi, aby w porozumieniu z gminą miasta Krakowa starał się w jak najkrótszym czasie organizacyę takiego biura w Krakowie doprowadzić do skutku.

W sprawie reformy chowu bydła mlecznego referował p. Stanisław Konopka, uzasadniając potrzebę tej reformy coraz większem zapotrzebowaniem mleka i nabiału w miastach, a zakończył wnioskiem, uchwalonym przez zgromadzenie bez dyskusyi:

„Walne zebranie poleca komitetowi, aby się nad sprawą organizacyi wychowu krów mlecznych w kraju zastanowić zechciał i odnośny projekt przedłożył w roku przyszłym na ogólnem zgromadzeniu".

Obradowano także nad kwestyą potrzeby organizacyi producentów chmielu w Galicyi, a na wniosek dra Żeleńskiego w sprawie tej uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebranie producentów chmielu uprasza komitet o poczynienie odpowiednich kroków do sfinalizowania organizacyi Związku galicyjskich producentów chmielu, zainicyowanej przez galicyjskie Towarzystwo gospodarcze."

Targ na bydło.

W dalszym ciągu trwającego w Krakowie Tygodnia rolniczego, nastąpiło dzisiaj przed południem w ujeżdżalni p. Targowskiego, przy ulicy Rajskiej, otwarcie dorocznego targu na bydło rozpłodowe, urządzonego staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. W ogromnej hali ujeżdżalni, odpowiednio przystosowanej na potrzeby targu, umieszczonych zostało przeszło 100 sztuk bydła rozpłodowego, rasy fryzyjskiej, simonthalskiej i czerwonej polskiej. Targ połączony jest z przyznawaniem odznak honorowych za najładniejsze okazy. Frekwencye handlowe na targu są dosyć ożywione, a bydło znajduje wielu nabywców.

Zgromadzenie ogólne.

Dzisiaj o godz. 11 przed południem w wielkiej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się drugie ogólne zgromadzenie uczestników zjazdu rolniczego. Na zgromadzeniu tem wygłosili referaty: p. Cieślewicz i dr Wł. Kumaniecki „O służbie i robotnikach gospodarstwa rolnego". —W referacie swoim poruszyli mowcy i oświetlili szczegółowo wszelkie strony tej tak ważnej w obecnej chwili kwestyi, fenomenalny brak robotnika i powody, które się na brak ten składają.

Po południu odbędzie się walne zgromadzenie hodowców bydła nizinnego. Jutro drugi i ostatni dzień targu na bydło w ujeżdżalni.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 16 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 62 sztuk, jałownika 68, cieląt 456, owiec i kóz 17, nierogacizny 287; razem 890 sztuk.

Płacono: woły z paszy —·— do —·— koron, woły opasowe od 81·— do 86·—, krowy po 74·— do 79·—, buhaje po 80·— do 82·—, jałownik po 54·— do 60·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 28·— do 50·—; nierogaciznę tuczną po 78·— do 84·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 118·— do 132·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 20·— do 25.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego-cieląt i nierogacizny 765 sztuk, na eksport bydła rogatego 11, nierogacizny 46 sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty skyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 16 kwietnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 17·80 do 18·30, czerwona i żółta 17·50 do 18·20, węgierska 17·50 do 18·20; żyto krajowe 13·80 do 15·30, węgierskie 15·20 do 16·—; jęczmień na krupy 14·90 do 16·—, browarny 16·50 do 17·50, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 18·40 do 19·—; proso —·— do —·—; jagły 23·— do 32·—; tatarka 17·50 do 18·60; kukurydza 13·40 do 14·—; groch 19·— do 29·—; fasola 19·50 do 30·— wyka 14·80 do 16·—; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 152·—, biała 60·— do 80·—; tymotka 50·— do 74·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 32·— do 66; słoma 4·40 do 5·20; siano 4·20 do 6·20; koniczyna pastewna 6·40 do 8·40; ziemniaki 5·50 do 6·50; jaja za kopę 2·40 do 2·60; masło za 1 kg. 2·40 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Budapeszt, 17 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·12 do 8·13; pszenica na maj 7·92 do 7·93; pszenica na październik 8·22 do 8·23; żyto na kwiecień 6·53 do 6·54, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·81 do 6·82; owies na kwiecień 7·57 do 7·58; owies na maj 7·57 do 7·58, owies na październik 6·61 do 6·62; kukurydza na maj 5·35 do 5·36; kukurydza na lipiec 5·45 do do 5·46; rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; deszcz.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 kwietnia.)

Z Łodzi.

Łódź. Wczoraj przyszło tu między robotnikami do bójki, w której 2 osoby zostały zabite, a 6 ranionych.

Podczas pogrzebu pewnej kobiety, zabitej przed kilku dniami, śpiewał tłum u trumny pieśni rewolucyjne i rozwinął czerwony sztandar. Aresztowano 50 osób.

Nowy zatarg.

Petersburg. Kontrolor państwa Schwambach wzbrania się w dalszym ciągu dostarczyć komisyi budżetowej Dumy rocznego sprawozdania kontroli państwowej. Komisya uchwaliła, że sprawozdanie to musi otrzymać.

Komisya dla Sachaliny.

Petersburg. Minister handlu utworzył komisyę złożoną z przedstawicieli rozmaitych gałęzi administracyi celem wypracowania zarządzeń dla ekonomicznego podniesienia rosyjskiej części Sachaliny. Komisya ta ma sporządzić plan kolonizacyi, budowy dróg i portów, oraz rozwinięcia górnictwa i handlu na wyspie.

Skazanie mordercy Herzensteina.

Petersburg. Sąd finlandzki skazał współwinnego w zamordowaniu Herzensteina Aleksandrowa na pięć miesięcy więzienia. Właściwych morderców Połowniewa i Juśkiewicza-Kraskowskiego policya rosyjska dotąd nie odszukała.

Napad na kasę uniwersytecką.

Petersburg. Znanego napadu na kasę uniwersytecką dokonało 15 sprawców, przebranych w mundury studenckie. W chwili napadu znajdowało się w lokalu kasy około 40 osób. Wszyscy obecni jednak usłuchali rozkazu napastników „ręce do góry" i pozwolili im bez przeszkody zabrać pieniądze.

Hetman kozaków.

Petersburg. (Tel. Agencya pet.) Hetman kozaków dońskich ks. Odolowskij-Masłow został odwołany. W jego miejsce zamianowany został dotychczasowy szef sztabu okręgu wojskowego warszawskiego, generał-porucznik Samsonow.

Orkan w Batum.

Batum. Wczoraj koło godziny 3-ciej po południu szalał tutaj silny orkan, który trwał pół godziny. Komunikacya zupełnie przerwana. Dachy wielu domów zerwane. Szkody są bardzo znaczne.

Strajk marynarzy w Baku.

Baku. Opracowano nowy regulamin dla robotników okrętowych i ustanowiono płace minimalne, przez co położenie znacznie się polepszyło. Wiele okrętów odpłynęło wczoraj do Astrachania. Kilka okrętów z załogą złożoną z żołnierzy odpłynie dzisiaj.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 kwietnia.

Praga. Przybył tutaj dzisiaj minister oświaty Marchet w towarzystwie sekretarza ministeryalnego Madeyskiego.

Londyn. Do „Timesu" donoszą z Tangeru: Rozeszła się tu wiadomość, że minister sułtana Mohamed el Torres zawarł z pewną firmą niemiecką umowę, co do wykonania pewnych wielkich budowli w Tangerze. Wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach dyplomatycznych zdumienie, połączone z oburzeniem. Ogólnie wyrażają obawę, że fakt ten może wydać bardzo poważne, a nawet groźne następstwa w przyszłości.

Opozycya kleru w Czechach.

Praga. Kardynał Skrbensky wydał list pasterski przeciwko zamierzonej nowej organizacyi opozycyjnej kleru. Kardynał oświadcza w nim, że może zezwolić tylko na utworzenie związku kleru, podlegającemu we wszystkiem zwierzchnictwu władzy duchownej.

Podwyższenie opłat od telefonów.

Praga. Deputacya kupców tutejszych była dziś u bawiącego tu ministra handlu Forzta w sprawie podwyższenia opłat od telefonu. Minister oświadczył, że rozporządzenia tego nie uważa za dogmat i że gotów jest cofnąć je, jeżeli parlament tego zażąda, albo jeżeli rezultat podwyższenia nie odpowie oczekiwaniom.

Zachwianie koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. Niektóre dzienniki poranne donoszą, że partya ludowa jest w wysokim stopniu niezadowoloną z enuncyacyi Kossutha w sprawie ugodowej i że zamierza wskutek tego z koalicyi wystąpić.

Pożyczka niemiecka.

Berlin. Rokowania rządu z bankami o pożyczkę 400 milionów marek zostały ukończone. Pożyczka będzie 4% i zwrotną do r. 1912.

Anglia i Niemcy.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że królewska para angielska przybędzie na jeden dzień do Rzymu w ścisłem „incognito".

Rzym. Wiadomość, jakoby król Edward zamierzał w ścisłem incognito odwiedzić Rzym, spotyka się ze stanowczem zaprzeczeniem w kołach rządowych.

Berlin. Podróż króla Edwarda na morze Śródziemne i zjazd jego z królem Wiktorem Emanuelem w Gaecie, bezpośrednio po konferencyi Bülowa z Tittonim w Rapallo, budzi w Niemczech coraz większe rozdrażnienie i zaniepokojenie, które znajduje silny wyraz w prasie. Wielkie wrażenie wywołuje też wszędzie niezwykle ostry artykuł półurzędowej „Koeln. Ztg." przeciwko rzekomym usiłowaniom króla Edwarda i Anglii, zmierzającym do zupełnego izolowania Niemiec.

Dostawy angielskie.

Londyn. „Standard" pisze: Rząd hiszpański nie przedłożył jeszcze swego projektu rekonstrukcyi floty wojennej Kortezom i nie wiadomo, czy Kortezy uchwalą potrzebną na to wielką kwotę. Jeżeli to atoli nastąpi, spodziewać się należy, że przy budowie nowych okrętów przedewszystkiem uwzględnione zostaną firmy angielskie.

Londyn. „Daily Telegraph." donosi z Madrytu: Nie ulega już wątpliwości, że rząd zamierza arsenał i warsztaty okrętowe w Ferrol wydzierżawić pod bardzo korzystnemi warunkami obcej firmie i że będzie to firma angielska. Zawarcie dotyczącego kontraktu jest już bardzo blizkie. Firma też zobowiązuje się budować okręty dla rządu hiszpańskiego, a bliskość kopalni węgla i kopalni rudy żelaznej pozwala mieć nadzieję, że arsenał w Ferrol zamieni się na jedno z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Europie. Zawarcie dotyczącej umowy będzie dotkliwym ciosem dla niemieckich przedsiębiorstw budowy okrętów, które od dawna już starały się o zamówienia u rządu hiszpańskiego, ofiarowując bardzo korzystne warunki.

Rząd a kościół we Francyi.

Paryż. W liście do Rady miasta Orleanu zastrzegł się prezydent ministrów Clémenceau przeciw temu, jakoby zakazał był urządzenia uroczystości na cześć dziewicy orleańskiej. Zabronił on tylko udziału urzędników i wojska w uroczystości kościelnej. Prezydent ministrów wzywa wkońcu obywateli do urządzenia patryotycznej manifestacyi z udziałem obywateli i wojska.

Wrzenie w Belgii.

Bruksela. Z powodu cofnięcia ustawy, dotyczącej uregulowania pracy w kopalniach, powstało tu wielkie rozgoryczenie. Powrotu króla oczekują tu na dziś wieczór. Socyaliści zwołali mnóstwo zebrań, celem zaprotestowania przeciwko cofnięciu ustawy. W obozie socyalistycznym rozdwojenie. Część socyalistów zamierza połączyć się z lewicą, część oświadczyła się za ogłoszeniem programu republikańskiego.

Z angielskiej izby gmin.

Londyn. Izba gmin przyjęła po dłuższej dyskusyi znaczną większością głosów zmianę regulaminu, propowaną przez premiera Campbel-Bannermana.

Zamiast odszkodowania pożyczka.

Bukareszt. Na wniosek ministra finansów gabinet uchwalił wystarać się dla właścicieli i dzierżawców dóbr, poszkodowanych podczas rozruchów chłopskich, za pośrednictwem banku narodowego o pożyczkę, spłacalną w trzech latach. Rząd ma nadzieję, że przez to przyczyni się do ostatecznego uspokojenia kraju po rozruchach.

Trzęsienie ziemi.

Meksyk. Wedle dotychczasowych, dosyć skąpych, informacyj, liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi **38 zabitych, 93 rannych.** Sądzą, że liczba ofiar jest większą. Zniszczonych zostało kilka miejscowości; niektóre zostały zalane; tory kolejowe i połączenia telefoniczne przerwane.

Rabunek na kolei.

Sanct Paul. Na dworcu kolejowym zrabowano z kasy 25.000 dolarów. Sprawcy uszli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·70. Renta majowa 98·55. Renta koronowa węgierska 94·50. Akcye austr. zakł. kred. 666·25. Akcye węg. zakł. kred. 780·00. Akcye Anglobanku 308·00. Akcye Unionbanku 568·00. Akcye Bankvereinu 548·—. Akcye Länderbanku 449·00. Akcye kolei państwowych 668·50. Lombardy 145·—. Akcye kolei Elbethal 441·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 604·75. Rima-Muranyi 552·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 252·25.
Usposobienie: leniwe.

Wiedeń, 17 kwietnia. Cukier stały 21.60 do 21·70; na październik—grudzień 21·10 do 21·20. Nafta niezmieniona. Spirytus 45·20 do 45·60, gotówką 45·20.

Berlin, 17 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·25. Tow. dyskontowe 173·00.
Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 17 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4%	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	87 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ „ srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	117 20	117 70
4% „ węgierska „	112 20	112 70



1275 5 5

I. krajowy Zakład pszczelniczo-handlowy B. Motylewicza w Tarnowie

odznaczony na wystawach krajowych dwoma medalami srebrnemi (tow. gosp.) i dwoma medalami bronzowemi (c. k. Ministerstwa rol.) poleca ule różnych systemów, miodarki, formy do sztucz. węzy i najrozmaitsze przyrządy pszczelarskie, oraz miody praśne i pitne znakomite. Cenniki bogato ilustr. za darmo. 1718

Panienka obznajmiona z prowadzeniem książek handl. pisząca na maszynie z kilkuletnią praktyką biurową i dobremi świadectwami poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia **W. P. 50** post. rest. **Kraków**, za okazaniem kwitu inserat. 1715 1 3

Kamienica

piętrowa w Krowodrzy Murowanej do sprzedania lub zamiany na realność małą w Krakowie lub okolicy. Cena kupna 12.000 złr. Długi wynoszą 5500 złr. — Wiadomość: **Podgórze,** ul. Lwowska 46, parter na prawo. 295 1 6

Gorzelnie wszelkie zabudowania wiejskie najpraktyczniej projektuję i buduję. Cegielnie wyrabiające dachówkę, dreny i cegłę projektuję i urządzam administracyę najtaniej. Odpowiedzialny specyalista **E. Czarnowski.** Zgłosz. pod **„Doświadczonemu“** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1704 1 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

203 68 0

Towarzystwo

ubezpieczeń życiowych i posagowych, posiadające nowe kombinacye i tanie taryfy, przyjmuje nowicyuszów i fachowców do czynności akwizycyjnej w miejscu i do podróży pod korzystnemi warunkami. — Szczegółowe oferty (dyskrecya zapewniona) z podaniem wieku pod napisem **„Inteligentny i zdolny“** poste restante **Lwów.** 1716 1 3

Jaja wylęgowe od kur Orpingtonów żółtych, wielce nieśliwych i mięsnych wysyła po 5 K za tuzin z opakowaniem. — **Marya Obrębska w Jarosławiu.** 1694 1 3

Kto ma kartki zastawnicze

niech się uda z zaufaniem do **M. Brennera, Jubilera, w Krakowie, ul. Szpitalna 9, I piętro,** który gdziekolwiek zastawione kosztowności: brylanty, szmaragdy, złoto, srebro, perły, starożytności sam bez kosztów strony wykupuje celem kupna, wypłacając nadwyżkę gotówką. 1713 1 25

Bona Polka

z kraw. **Niemka** z muz. **Francuzka** starsza z dobr. pol. **Niemka** int. do zarządu lub opieki, poszukują posad. — Kraków, Basztowa 26, Biuro naucz. H. de Teisseyre. 1662 2 2

Budzik



Z 1 dzwonkiem	Złr.	1·20
Z 2 dzwonkami	„	1·50
Świecący w nocy	„	1·60
Wyrób J.	„	2·—
Kolejowy W.	„	2·50
Z przyrządem muzycznym . .	„	4·25

3-letnie pism. poręczenie. Za niestosowny zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.
Telefon 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 136 26 0

Clayton & Shuttleworth Ltd.

Kraków, Kleparz 5,

polecają swoje znakomite, ogólnie znane

Maszyny i Narzędzia rolnicze

a mianowicie:

Garnitury młocarniane parowe i kieratowe, pługi stalowe uniwersalne, 2- i 3-skibowe pługi patentowane, 3- i 4-skibowe pługi do pokładów, walce, brony, rozsiewacze sztucznego nawozu, siewniki do koniczyny, siewniki szerokorzutne, siewniki rzędowe „Hoosier“ (system kółek przesuwalnych), oryginalne amerykańskie narzędzia „Planet JR.“, kosiarki, żniwiarki Wooda i Albion, grabiarki i roztrząsacze do siana, oraz wszelkie narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące. 1636 2 3

Ilustrowane cenniki gratis i opłatnie.

Elektryczna fabryka wędlin Józefa Jankowskiego, Lwów, Halicka 10 poszukuje kilka uzdolnionych panien sklepowych. 1686 1 3

Zaproszenie

P. T. mieszkańców król. wolnego miasta Krakowa, a w szczególności P. T. Pań gospodyń.

W celu zaznajomienia Szan. Publiczności z wynalazkiem amerykańskim, nadzwyczajnej doniosłości, zaprasza się na tej drodze na wykład z demonstracyami, który się odbędzie

w sobotę 20 kwietnia 1907 r.

(między godz. 11 a 1 w południe)

w małej sali „Starego Teatru“

Wszyscy, którzy życzą sobie mieć podłogi w wysokim stopniu błyszczące i czystość w mieszkaniu, niechaj nie omieszkają przybyć na ten bardzo interesujący wykład.

Będzie tam pokazaną przez wynalazcę masa tego rodzaju, że na podłogach, meblach i innych przedmiotach, które nią są zapuszczone, wcale nie znać działania atramentu, tłuszczu, ługu i innych płynów żrących.

Jeżeli się na podłogi, które tą masą zapuszczone zostały, jakikolwiek płyn żrący wyleje, to można tę plamę z łatwością usunąć przez wytarcie zwykłą zimną wodą.

Zwraca się również uwagę P. T. Publiczności, iż wynalazca jest do usług tylko w powyż wspomnianym dniu i godzinie. 1728 1 3

Wstęp wolny!

Poszukuję posady jako

kierownik biura handlowego

lub **rachunkowego.** Jestem **wzorowym buchalterem bilansistą** polsko-niemieckim korespondentem, znakomitym handlowcem z długoletnią praktyką techniczną w zawodzie budownictwa i w zawodach przemysłowych, obecnie na niewypowiedzianej posadzie u poważnej firmy na prowincyi. Liczę lat 40, religii rzymsko-katol., stanu wolnego.

Zgłoszenia pod **K. D. 88** przyjmuje Administracya „N. Reformy. 1693 1 5

Droguerya

w wielkiem mieście tanio do sprzedania. Informacyi udziela **Maryan Haskler, Stanisławów.** 1727 1 5

Zmiana adresu!

Z dniem 1 kwietnia b. r., kamienie

Syberyjskie i Uralskie

przeniesiono na ul. Długą 19, parter.

Zawiadomienie!

Topazy **różowe** już nadeszły.

Kamienie **Syberyjskie i Uralskie** dla wszelkiej biżuteryi:

Topazy różowe, ametysty, turmaliny w różnych pięknych odcieniach, akwamaryny, beryle, topazy (złote), rubiny, fenakity, szmaragdy, aleksandryty, szafiry, chalcedony, almandyny, księżycowe, hyacynty, chryzoprasy (kamienie szczęścia) i t. p.

Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 1605 4 8

Kancelista sądowy

w stanie spoczynku, mający egzamin hipoteczny i kancelaryjny, w koncepcie samoistnie mogący prowadzić kancelaryę, słowem zdolny, lat 33 liczący, poszukuje odpowiedniej posady u adwokata lub notaryusza zaraz.

Wynagrodzenie według umowy i uznania. Adres **„Wojnar“, Sucha.** 1645 2 2

„CLOTHING HOUSE“

Pierwszorzędny magazyn ubiorów męskich i dziecięcych

Samuela Kleina

był. dług. kierownika firmy „Iscowitsch“

został już otworzony i poleca ubrania męskie i dziecięce z najlepszych materyi ang. i franc. najmodniejszego kroju, według najnow. żurnali. 1425 9 10

Kraków, Floryańska 8.

Fabryka dachówek

w Niepołomicach,

ma obecnie znaczne zapasy wyborowej **dachówki** i sprzedaje przy większym odbiorze po znacznie zniżonych cenach, udzielając dogodnego kredytu. 1720 1 3

Zarząd fabryki dachówek w Niepołomicach

St. Homolacs, S. Żeleński, O. Wimmer i Spółka.

Nowości sezonowe

Modele kapeluszy, kapelusze sportowe, bluzy jedwabne, koronkowe, batystowe, zephir, halki jedwabne i letnie, spodniczki białe, materye jedwabne, koronki, aplikacye, wstążki, kwiaty, pióra, boa, paski, żaboty, krawaty, parasolki

polecają najtaniej

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

1535 4 10

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tcż Tow.

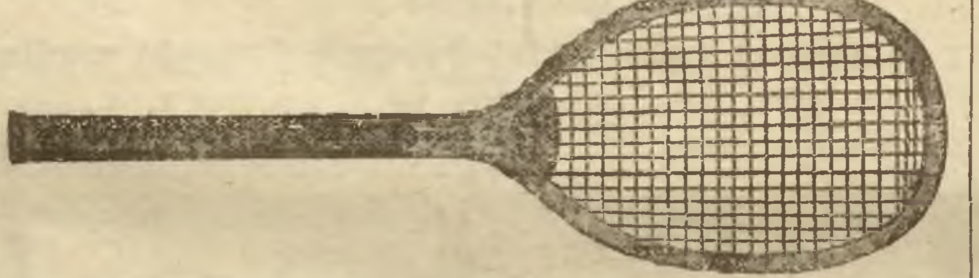
wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 81 31 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.



Rakiety — Piłki nożne
Krokiety — Kręgle
Hamaki — Przybory do rybołowstwa i sportowe
Zabawki letnie

poleca **Magazyn Uniwersalny** firmy

ROMAN DROBNER

Kraków, pl. Szczepański. 1695 1 0

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 83 30 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Fabryka lakierów L. BARANOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Wolska l. 22.

Wyrabia lakiery podłogowe w 6-ciu odcieniach, kopalowe wewnętrzne i zewnętrzne, damasowe, czarne na żelazo, emaliowe w różnych kolorach na drzewo kamień i metale, oraz specyalne na rury gorące, wanny i piece, brunoliny sykatywy, farby pokostowe w różnych kolorach, masę francuską na podłog i farby drukarskie; utrzymuje na składzie farby suche, pokost i terpentynę. Do nabycia w handlach utrzymujących farby i lakiery, tak w Krakowie, jak i na prowincyi. 1186 9 10

100 tysięcy

bieżących metrów siatek drucianych do oparkanienia zakontraktowaliśmy na sezon bieżący. — Dostarczamy siatek i wszelkich do nich przyborów już od 45 hal za metr bieżący. — Cenniki odwrotnie. 1434 7 0

Biuro Techniczne Uniwersum, Kraków, Podwale 13.



Specyalny skład aparatów i przyborów fotograficznych

założony w r. 1891 1555 2 10

A. LARISCH, Kraków,

L. 19, ul. Szewska L. 19.

Poleca w wielkim wyborze aparaty najnowszej konstrukcyi i wszelkie przybory zawsze świeże, po fabrycznych cenach. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Roboty amatorskie wykonywa się starannie i szybko.

Kąpiele Darków (Śląsk austr.) najsilniejsze kąpiele jodowo-bromowo-solankowe pierwszego rzędu, jedyne kąpiele, gdzie się można kąpać w czystej solance jodowej, najnowsze pomocnicze środki lecznicze, stary park. Wspaniałe pomieszczenie. Kuchnia zakładu we własnym zarządzie. Pensya dla dzieci (bez towarzystwa). Poczta, telegraf i stacya kolejowa. Sezon od 15 maja do października. Naczelny lekarz Dr Klimek. — Wyjaśnień udziela i prospekty wysyła **Zarząd kąpielowy hrabiego Larisch-Mönnicha w Darkowie.** 1206 4 12

Garderoba dziecięca

z dodatkami „Dla młodzieży“, „Praktyczna gospodyni“, „Kącik dla dzieci“ i dodatek literacki dla dzieci, wychodzi punktualnie 1 każdego miesiąca.

Nakładem R. LANDAUA we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 3. 1644 2 3

Przedpłata kwartalna wynosi K 1·20, z przesyłką w Austryi K 1·26. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą. Skład główny na **Kraków** w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J, Hopcasa i A. Salomonowej, Sławkowska 2.

Płyty Thilophag (prawnie chronione) uznane za najlepszy **środek przeciw odgniotkom.** Wynalazca i wyrabiający **Aleksander Freund, Ödenburg.** (Kopertę z 12 płytkami 45 ct.) dostać można prawie w każdej aptece i droguery. Jeżeli gdzie nie można dostać, wysyłam wprost po otrzymaniu należytości. 1468 3 6

Nowojorska Germania

Towarzytwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	539.686·228·—.	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„	176.528.370·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„	30,748.986·—.	
Nadwyżka z obrotu rocznego	„	2,215·336·—.	13,934.003.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11.718.647·—.	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) Po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii żądać:

a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 1070 7 26



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 49 101

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.